

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



**PRZYJDŹCIE DO MNIE!**

Na uroczystość Bożego Ciała

(Objaśnienie obrazka na str. 418)

Obraz Wenckera.

# CUD KRESÓW WSCHODNICH

Liczba nawróconych dochodzi do 8000

„I przystało onego dnia jakoby trzy tysiące dusz. I trwali w nauce apostołskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwie. Wiele też dziwów i znaków przez Apostołów działo się w Jeruzalem. I pożywali pokarmów w prostocie serdecznej”.  
Dzieje Apost. Rozdz. 2.

Polska obchodzi na swych rubieżach wschodnich prawdziwe Zielone Świątki. Tak jak za czasów apostołskich w Zielone Świąta gmina pierwszych chrześcijan nagle zaczęła się rozrastać i mnożyć, tak też obecnie na naszych kresach wschodnich za sprawą Ducha św. dokonują się prawdziwe cuda dalszych nawróceń.

Celem lepszego zaznajomienia się z tym duchem odrodzicielskim wysłaliśmy na Wołyń naszego współpracownika pana redaktora d-ra Janusza-Dunin-Michałowskiego. Wiadomości, które nam przywiózł, są nadzwyczaj pocieszające i napełnią szczerą radością tych, którzy jakimś datkiem przyczynili się do naszej krucjaty prasowej na Wołyniu.

„Powrót zruszczonych i sprawosławionych pod caratem Polaków ku wierze i mowie naszych ojców nie ustaje. Zrozumienie krzywd, jakie wyrządziły nam rządy carskie, przenika coraz głębiej do duszy tamtejszej ludności.”

Nawracający się nie ograniczają się już do przejścia na łono Kościoła rzymsko-katolickiego, lecz pragną nawrócenie swe zadokumentować jawnym ofiarnym czynem. Myślą tedy o wybudowaniu rzymsko-katolickich kościołów, kaplic, ołtarzy, domów ludowych i katolickich polskich szkół. Coraz więcej też odwracają

się od wszelkich prądów wywrotowych i antypaństwowych. Z ludzi obojętnych lub wrogo usposobionych względem naszego państwa przekształcają się powoli w dobrych synów szczerze kochających ojczyznę.

Najpoważniejsze nasilenie ruchu rewindykacyjnego (zmierzającego do odzyskania) daje się w dalszym ciągu zauważyć w powiatach:

**zdołbunowskim, rówieńskim i krzemienieckim.**

Lecz także i w innych powiatach akcja rewindykacyjna stale rozwija się i postępuje naprzód. Wymienione powiaty, dzięki dość gęstemu osiedleniu się w nich polskich osadników wojskowych, polszczą się z niebywałą szybkością. Świadczą o tym takie wydarzenia:

W niedzielę 15 maja b. r. zanotowano na obszarze tych trzech powiatów powrót do wiary ojców około 300

(Ciąg dalszy na stronie 421)

## Żaden z onych mężów nie skosztuje wieczerzy mojej

### Ewangelia

na II niedzielę po Świątkach  
zapisana u św. Łukasza  
w rozdziale 14, w. 16—24.

**W**ówczas: Mówił Jezus do taryzeuszów tę przypowieść: Pewien człowiek wydał wielką ucztę i zaprosił wielu. A tuż przed ucztą wysłał swego sługę, by powiedział zaproszonym: Chodźcie, bo wszystko już gotowe. Wszyscy jednak zaczęli się jednocześnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupilem wieś; muszę więc pójść i obejrzeć ją; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. A drugi powiedział: Kupilem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. Jeszcze inny mówił: Pojąłem żonę i dlatego przyjść nie mogę.— Sługa tedy, pouróciwszy, doniósł o tem panu swemu. Wtedy go-

spodarcz rozgniewany rzekł do sługi swego: Wyjdź natychmias na ulice i zaułki miasta, sprowadź tu ubogich i kaleki i ślepych i chromych. A sługa powiedział: Panie, stało się, jakoś rozkazał; — ale jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi i między oplotki, a przymuszaj, by wstąpili, aby dom mój był pełen. Albowiem powiadam wam, że żaden z tamtych mężów zaproszonych nie zakosztuje uczyły mojej.

### NAUKA

Człowiek chce Boga. Wie, że sam nie ma znaczenia. A chce Boga nie tylko poznać. Chce Go posiadać. Czuje bowiem, że dusza jego nie może się zaspokoić tym, co świat daje. Wszelka radość świata, jego piękno, zdobycze i triumfy przynoszą zadowolenie, ale nie na długo. Widzimy ciągły pęd naprzód. Niespokojne jest serce człowieka. Nienasycony jest w nim głód Boga. Nic dziwnego, skoro życie Boga jest szczęściem człowieka. Bóg — nieskończony — podnosi ku Sobie człowieka — skończonego.

Tu rozumiemy dlaczego Bóg daje ludziom za pokarm własne Swe Ciało.

Uczta gotowa. Zaproszenia rozesłane. Gospodarz czeka. Zastawa wspaniała. Pokarm najlepszy. — A jednak?

Zaproszeni nie przychodzą. Przysyłają wytłumaczenie. Każdy inny podaje powód. Czemu?

Jedno jest pewne. Nie chcą po prostu przyjść. Udają tylko, że nie mogą. Swoje ziemskie interesy uważają za pilniejsze. Gospodarz może w najlepszym wypadku

na nich poczekać. Sami się zgłoszą. Teraz pochłonięci swoimi sprawami nie czują potrzeby Boga. Starczy im gonitwa za dobrami świata. Chcą używać. Pragną władzy.

Co za tragiczny los takiego człowieka?

Tyle tysięcy lat ludzie czekali na przyście Boga. Wołali o Niego dniem i nocą. A teraz, gdy Bóg jest, gdy się daje w sposób, jaki najśmielsze przechodził marzenia, ludzie Go nie chcą. A gardzą Nim nie niewierni, którzy o Nim nie wiedzą. Nie chcą Go zaproszeni — ci, co wierzą i wiedzą o Jego tak bliskiej i dostępnej obecności. Pochłonięła ich ziemia. Oddani jej w niewolę myślą, że ziemia im starczy. Już nie pragną wieczności.

Bóg z taką miłością, co się daje ludziom — jest niezrozumiały. Ale bardziej niezrozumiała jest ślepość człowieka, która Boga odtrąca.

„Żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej”.

Twarde słowa Chrystusa, ale konieczne. Pokarm, który nie budzi w duszy głodu Boga, jest trucizną duszy. Miał nasycić, prowadzi do wiecznego zagłodzenia.

„Jeden jest tylko chleb, który z nieba zstąpił. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki”.

Ks. Roman Mielniński.



# PRZED TAK WIELKIM SAKRAMENTEM

(Wrażenia z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie)

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego wczesnym rankiem zaczęły napływać na plac Bohaterów niezliczone szeregi dziatwy szkolnej i młodzieży. Był to bowiem dzień przeznaczony na ich uroczystą mszę św. i komunię. Ze wszystkich stron Węgier sprowadzono młodzież szkolną specjalnymi pociągami. I słusznie długi rok przygotowywali się, by jak najgodniej wystąpić na Kongresie Eucharystycznym. Młodzież węgierska w specjalny sposób przyczyniła się do uroczystości kongresowych. Przez jeden rok składali Bogu ofiary w sposób Jemu napewno bardzo miły. Mianowicie za każdy dobry uczynek, za każdą drobną ofiarę składali do przeznaczonych na ten cel puszek po jednym ziarnku pszenicy. Ziarenka te następnie zmielono, a mąkę z nich oddano na wypiek hostii, które w czasie Kongresu stały się pokarmem dla niezliczonych tysięcy komunikujących. Zresztą na każdym kroku widać było, że młodzież szkolna wiele włożyła starań, by przygotować się należycie na wielkie dni kongresu. Ogólnie np. podpadało, że kapłanów witała po łacinie w Polsce tak powszechnym: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Do mszy św. usługiwali chłopcy z największą ochotą i w głębokim skupieniu. Można było nieraz podziwiać ich spryt i zaradność. Zbliżałem się raz do ołtarza, gdzie właśnie kapłan skończył mszę św. Ksiądz rozpoczął odmawiać Zdrowaś Mario po polsku. Biedny ministrant, mały Węgier, nic a nic nie rozumiał. Ale nie dał się zbić z tropu. Bez zająknięcia kończył... po łacinie Sancta Maria, Mater Dei.

Krótko przed mszą św., jaką dla dziatwy celebrował ks. Kardynał Verdier (czyt. Werdje), arcybiskup z Paryża — ten sam, który przed rokiem celebrował mszę św. również dla dziatwy w Poznaniu w czasie Kongresu Chrystusa Króla — plac zapełnił się do ostatniego miejsca. Byli też starsi. Razem obecnych liczone na 300.000 ludzi.

Gdy Kardynał Verdier w otoczeniu jeszcze dwóch Kardynałów zbliżał się do ołtarza, nagle powstał wielki szum. W powietrzu zaroily się stada gołębi. W mgnieniu oka rozproszyły się na wszystkie

strony świata. To gołębie pocztowe rozniosły na cały świat pozdrowienie i radosną wieść, że do stolicy Węgier przybyły ludy i pokłoniły się Panu.

Dziatewa tymczasem w skupieniu uczestniczyła w ofierze mszy św. Naprzemian śpiewała i modliła się według przepisanych tekstów. Warto było patrzeć na te rzesze dziatwy, która przeżywała tę świętą ofiarę. Ich proste dusze wypowiadały się w razem śpiewanych pieśniach — i to jak śpiewanych.

Już w czasie mszy św. zaczęły się pojawiać na placu wspaniałe skrzynie na wzór arki przymierza. Trzystu kapłanów, poprzedzanych przez 600 chłopców, towarzyszyło tym skrzyniom nowego przymierza. Znajdowało się w nich 60 kielichów z Hostiami świętymi. Skrzynie niesli członkowie zgromadzenia Premonstratensów, t. j. zgromadzenia, które w szczególny sposób pielęgnuje nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu.

I rozpoczęła się uczta eucharystyczna. Niebieski Gospodarz napewno wiele doznał radości, gdy widział jak ochoczo garnęły się do stołu Pańskiego niezliczone tysiące młodzieży. Blisko godzinę trwała ta uczta. Złożone na piersiach ręce, usta szepczące modlitwy — oczy wpatrzone w białą Hostię, dostatecznie mówiły, że ta dziatewa głęboko wierzy i mocno miłuje. Na koniec usta dziecięce z mocą zaśpiewały: „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rządzi”.

Następnego dnia na tymże placu zbrali się byli wojskowi, inwalidzi wojenni i żołnierze. Dla nich osobną mszę św. odprawił ks. Kardynał Gerlier (czyt. Żerlje), arcybiskup z Lionu, znany w Polsce z niedawnego w niej pobytu. Karne szeregi żołnierzy z korpusem oficerskim na czele kajały się przed Bogiem Utajonym i posilały się pokarmem niebieskim. Węgierski biskup połowy, dr Hász, ten sam który obecnemu regentowi Węgier, Horty'emu, dodawał ctuchy w pamiętnych dniach zmagania się narodu węgierskiego z hydrą komunizmu, w kazaniu podkreślił, że dziś trzeba do twardej walki życia mocnego pokarmu. Jest nim Ciało Pańskie. Tym Ciałem Pańskim muszą się wzmacniać — wszyscy. Nim wzmacniali się królowie, św. Stefan i Władysław, pierwsi królowie chrześcijańskich Węgier.

Tego samego dnia o północy był plac Bohaterów świadkiem nabożeństwa, które na całe życie głęboko zapadło



Stefan, wielki i święty król Węgier

w sercu i pamięci obecnych. Odbывała się dla mężczyzn nocna adoracja, msza św. z komunią św. Mężczyźni, zahartowani w walce życia, nieprzystępni wzruszeniu, nie mogli się oprzeć, jakie ta nocna adoracja w ich sercach budziła. Mawiali potem niektórzy z nich, że póki im życia stanie, nie zapomną tej wielkiej chwili, którą przeżyli tam w ciszy nocnej przed Najśw. Sakramentem.

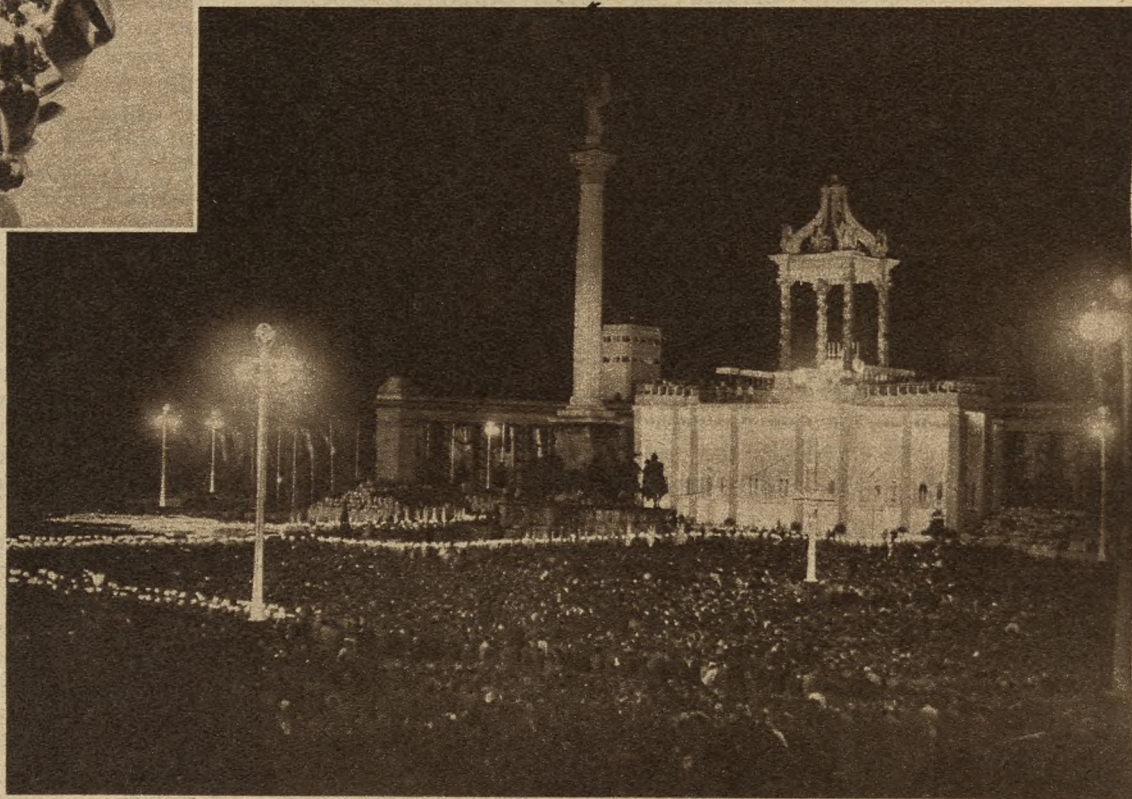
Bo też było czym się wzruszać i czym radować. Sami mężczyźni zapełnili plac, który siedzących miejsc posiadał 150.000. Dwanaście specjalnych pociągów przywiozło na tę noc ze wszystkich zakątków Węgier mężczyzn, którzy potem zaraz wracali do swoich zajęć. Liczne poustawiane konfesjonały dawały wszystkim okazję do obmycia duszy. Dwóch Ojców Jezuitów przeprowadzało na głos wspólne rozważanie i adorację Najświętszego Sakramentu. Kiedy po rozmyślaniu na temat wiary i pokuty, rozpoczęło się jeszcze rozważanie o poświęceniu, zgasły wszystkie lampy i światła na placu. Płonęły tylko świece w ręku oddających





Dziewczęta węgierskie przyjmują Komunię św. w czasie mszy św. dla dziatwy.

Na prawo: Plac Bohaterów w czasie nocnej adoracji mężczyzn. Jedno morze głów: Na dole po obu stronach ołtarza siedzą na trybunie księża w komzach. Wyraźnie znaczą się białe linie płonących pochodni. Na przedzie widoczne też są konfesjonały, rozmieszczone w pewnych odstępach, przy których kapłani spowiadali w czasie całej adoracji.



## Przyjdźcie do mnie

(Objaśnienie obrazka frontowego)

Komunia św. Łączenie się Boga z człowiekiem. Przebóstwianie człowieka. Jakże trudno pojąć tę najświętszą i najcudowniejszą tajemnicę wiary — a o ileż trudniej przedstawić ją w obrazie! Trzeba bowiem przedstawić z jednej strony Boga, z drugiej człowieka, wszechmocną miłość Bożą i ufną wiarę ludzką. Bogiem w Komunii św. jest Chrystus, ukryty pod postacią małego krążka chleba. Ten krążek to sam Chrystus, dający się duszom na pokarm. Tę wielką tajemnicę Eucharystii przedstawił artysta malarz nie tylko przez Hostię św. ale przez postać samego Chrystusa, aby pokazać, że to Chrystus sam ludziom na pokarm się oddaje — każdemu z osobna. Niko-

się Bogu mężczyzn. Zdawało się, że to serca ich płoną ofiarą i poświęceniem dla ojczyzny i Kościoła. Potem wzniosły się ku niebu ramiona wszystkich, a z ust padło mocne wyznanie wiary i oddanie się Bogu. Każdy w swoim języku powtarzał te same słowa.

O północy Prymas Hiszpanii odprawił mszę św. Może to przypadek, a może to znak Boży, że celebrował ją Kardynał tej bohaterskiej Hiszpanii, gdzie, w tej chwili tylu mężczyzn oddaje krew za wolność narodu i Kościoła, tocząc zacięty bój o triumf Chrystusowego Królestwa.

Po skończeniu wracali wszyscy w niezamąconej ciszy nocnej do swoich domów. Tak silni duchem i zbrojni w zapal apostolski chyba wracać musieli pierwsi chrześcijanie, gdy nakarmieni Chlebem mocnych gotowali się krwią własną świadczyć o prawdzie Chrystusowej.

Może nigdy nie wyczuwali tak jak w tej chwili, że chleb wtedy staje się smaczny i błogosławiony, gdy smacznym go uczyni błogosławiąca ręka Pańska.

Tam w tej ciszy nocy, gdy tak bliski był Pan, rodziło się pytanie, po co na świecie te wszystkie walki i niepokoje, skoro jest ktoś, który wszystkich zjednoczyć umie w miłości i jedności ducha. Chyba dlatego, że każda walka, wyraźnie czy mniej wyraźnie, idzie o Boga. I nie trudno było wnioskować, patrząc na te karne szeregi rozmodlonych mężczyzn, że zwycięstwo musi być po stronie tych, którzy Boga mają za sobą. W końcu zwycięża zawsze prawdziwy Bóg i jego Chrystus.

Tam na tych polach bohaterów zdawało się wszystko wołać: „Otwórzcie się podwoje, oto król wasz idzie.”

Przychodził król, co gruntować chce pokój. Eucharystyczny Jezus przynosił to, czego ludzie dziś tak bardzo potrzebują: miłość i pokój.

Wysoko ponad głowami wszystkich wznosiła się mała Hostia: „znak jedności, więź miłości”.

*Ks. Roman Mielniński*

mu Siebie nie odmówi, kto tylko przyjąć go pragnie. A człowiek? Człowiek przedstawiony tu jako mroga rzesza, której dalsze szeregi giną w mrokach Kościoła. Z mroków świata przychodzą do Jasności, bijącej z postaci Chrystusa. On w tym mroku świata jedynym światłem. Ku komu się zbliży, aby się z nim połączyć, na tego pada strumień jasności. Taki blask pada na niewiastę, która z rękami złożonymi, wpatrzona z wiarą w Hostię św., gotuje się na przyjęcie Boga. A za nią i obok niej, ileż wiary i ufności w ludzkich twarzach. W głębokiej wdzięczności za łaskę schylają się pokornie głowy tych, którzy się już złączyli z Chrystusem; chora dziewczyna podparta

przez matkę zachwyconym wzrokiem patrzy w Chrystusa; za nią wędrowiec w poczuciu win swoich kłęczy z twarzą w dłoniach ukrytą. Pełne zadziwienia oczy dzieci wpatrują się w niepojętą tajemnicę. Na twarzach starych i młodych niewiast widać głęboką spokojną wiarę. Pod lampą wieczną z długą łaską w dłoni ociemniały, choć nie widzi, wierzy, i ta wiara bije z wyrazu jego twarzy. Naprawdę pięknie i głęboko przedstawił artysta malarz tę wiarę i ufność ludzi w chwili, gdy łączyć się mają z Bogiem i aktem Komunii św. dać publiczny wyraz swej wierze w cud Bożego Ciała.

# Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

XXVII

Początek roku 1918. — Rzezie i rabunki na wschodzie. — Widmo interdyktu. — W sejmie i w parlamencie niemieckim. — Żadnych ulg dla Polaków. — Zdanie „Przewodnika”. — Wizyta Rady Regencyjnej w Berlinie i Wiedniu. — Moje spostrzeżenia o regentach. — Satyra polska o trzech królach.

Wkraczamy w rok 1918, piąty i ostatni rok wojny. Pod koniec tego roku, gdy zabrzmi pieśń anielska o pokoju na ziemi dla ludzi dobrej woli, ustanie huk armat i rozpoczną ludzie myśleć o życiu normalnym. Ale zanim jeszcze padnie ten ostatni strzał, będzie Polska musiała przejść przez nowe morze krwi i łez, kto wie, czy nie najboleśniejszych w ciągu całej wojennej zawieruchy.

Na początku tego roku poczęły docierać do nas od wschodu straszne wieści, nie tylko o okrucieństwach popełnionych przez bolszewików. Po bolszewikach czegoż się można było spodziewać? Ale o wiele gorsza, że w ohydnych zbrodniach i morderstwach dorównywali bolszewikom Polacy, synowie ziem polskich. Doszło przecież do tego, że dwaj biskupi polscy Ropp i Dubowski, w których diecezjach działy się te okrucieństwa, wydali orędzie do diecezjan swoich rozległych diecezji, w których grożą ni mniej ni więcej tylko interdyktem tym parafiom, w których by katolicy dali się pociągnąć do udziału w morderstwach i rabunkach anarchistów rosyjskich. Trzeba wiedzieć, że interdykt to jedna z najcięższych kar kościelnych, dotycząca zarówno winnych jak niewinnych. W parafii, nad którą zawisnie interdykt, nie wolno sprawować sakramentów świętych. Dzwony milczą, msza św. odprawia się tylko cicha i to przy drzwiach zamkniętych. Komunii św. nie wolno rozdawać, jedynie jako wiatyk umierającym, ustają wszelkie procesje, błogosławieństwa i pogrzeby kościelne. Jakież to zbrodnie działy się w tych diecezjach, że aż do takiego środka sięgnęli arcybiskupi? Otóż na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Białorusi dokonywano niszczycielskich napadów na wszystkie dwory i posiadłości polskie. Pod wpływem rewolucji bolszewików, bandy rozpasanego żołdactwa, do których niestety przyłączał się i nasz lud wiejski, paliły majątki właścicieli ziemskich, rąbały lasy i marnowały cały dobytek. Zachodziły wypadki strasznych zbrodni. Kto by chciał odświeżyć w swojej pamięci obraz tych niesamowitych zwyrodnień duszy ludzkiej, niech czyta powieść Zofii Kossak-Szczuckiej pod tytułem „Pożoga”. Do zamordowanych ohydnie, w sposób nie dający się opisać, należał także sędziwy i zażywający powszechnego szacunku ksiądz Roman Sanguszko.

Na szczęście z biegiem czasu ta bezbożna fala morderstw nieco się obniżyła. Ale na czystości obrazu kultury polskiej zaciążyła przykra plama, na rękach włóścian naszych zawidniała krew bratnia!

Głośno też było na początku tego roku o Polsce w obydwu ciałach ustawodawczych państwa niemieckiego, to znaczy w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim. Kto wie, czy w ogóle kiedy te izby słyszały takie ostre i twarde słowa z ust posłów polskich, jak w owe czasy. Bo też naprawdę prowokacje prusko-niemieckie wołały o porstę do nieba. Żadnych ulg, żadnego ułatwienia dla znękanego narodu, a natomiast gadania o tak zwanej nowej orientacji. Gardłem już nam ona wylaziła, a żadnej poprawy dla cierpiącego narodu nie przynosiła. W rzeczywistości żadna ustawa i żadne prawo wyjątkowe nie upadło. Poseł

Trampczyński w krótkich słowach tak przedstawił dobrodziejstwa prusko-niemieckie: „Wypędzono język polski z urzędów, dzieciom polskim zrabowano język ojczysty w szkole, miliard przeszło marek zużyto ze wspólnych, a więc i przez polską ludność płaconych podatków, na wyparcie teje ludności, wreszcie dopuszczono się kroku w historii niebywałego, mianowicie zakazano Polakom budować domy i zaczęto ich wywłaszczać. A to wszystko ku ochronie i poparciu niemieczyny i rzekomo na drodze konstytucyjnej. A teraz niektórzy dziwią się jeszcze, że nie mamy dostatecznego zaufania do władz ustawodawczych w Prusiech”.

Jak mało się było można spodziewać w przyszłości, po jakiejś zwycięskiej wojnie, jeżeli w czasie wojny rząd pruski mimo krwawych ofiar polskich tak się znęcał nad naszą ludnością! Dość wyraźnie zapowiedział to pruski minister w rozprawie z posłem Trampczyńskim: „Ale i na przyszłość, jak dotychczas, musimy bezwarunkowo obstawać przy podtrzymaniu ochrony niemieczyny”!

„A więc innymi słowy — tak pisał „Przewodnik” w numerze 5 z tego roku — żadnej zmiany. Jak dotąd tak i nadal obiecuje nas rząd pruski gnębić. Tak się w Prusach pojmuje równo-



Fot. Ulatowski, Poznań

Ziemia polska się pali! Ku upamiętnieniu strasznych chwil, jakie przecierpieć musieli rodacy nasi w r. 1918 pod wpływem rewolucji bolszewickiej od band rozpasanego żołdactwa na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Białorusi, namalował art. mal. p. Józef Czajnecki ten ponury obraz „Pożoga”. Nad 2 diecezjami polskimi zawisła wówczas groza interdyktu.

# PROCESJA

Wśród dzwonów grania, w dymie kadzidel  
Potęga Słowa wiecznego idzie,  
Drży pierś błagalnem serca wołaniem:  
— Pozostań z nami, Chryste, nasz Panie..

Szlakiem, wysłanym kwiatów naręczem,  
Jak po opalów, rubinów tęczy,  
Wśród dzwonów grania, w dymie kadzidel  
Słowa wiecznego Potęga idzie..

Chylą się lipy kornym pokłonem,  
Zgięty się w hołdzie zboża zagony,  
Błyszczą monstrancja, jak złote zorze  
A w niej miłości Wcielenie gorze..

Dzwony wciąż grają, pieśń mocą wzbiera,  
Hymnem modlitwy łka atmosfera,  
Płyń pieśń rzewna hen w niebios kraniec:  
— Bądź uwielbiony wszechświatów Panie!

uprawnienie Polaków po tylu latach wojny. Taka to zapłata dla ludu polskiego za krew polską przelaną dla sprawy niemieckiej na polach Flandrii i Francji. Ciężko zapracowany grosz polski popłynął w podatkach do kasy państwowej, z których ukręci się bicz, by nadal smagał niewinną ludność polską, zasiedziały od wieków na ziemi własnej, by w dalszym ciągu gnębić język polski w szkole i urzędzie i osadzać kolonistów na ziemi polskiej... Od możnowładców hakatystycznych, którym we wszystkim ulega rząd, mocniejszy jednak Bóg, który naród polski przez niejedną przeprowadził już burzę. Nie udało nas dotąd wynarodowić ani przez kolonizację i wywłaszczenie był nam podciąć, nie pozwolimy się też i nadal zadrzeć, mimo przemożnych środków i sposobów, bo dopóki tchu w sercu nam stanie, bronąć będziemy naszej mowy, naszej ziemi i naszego bytu. Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!

A więc kości rzucone. Idzie walka na śmierć i na życie! Takie mowy, jakie w tym czasie wygłaszali w sejmie i parlamencie ministrowie, wskazywały, że nie miało być pardonu. „Nowa orientacja“, Bóg wie jaka, miała być naszą pociechą. Chyba spełniło się przysłowie, że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera. Niemcy rzeczywiście szaleli, mimo, że na nich wtedy już wszystko się waliło. Przewrotniejsi i uczciwsi wśród nich sami to zeznawali, że chyba zbliża się kara Boża!

A tymczasem Warszawska Rada Regencyjna świadczyła rządowi berlińskiemu i wiedeńskiemu grzeczności, które miały podnieść jej kredyt w oczach społeczeństwa. Otóż na początku złożyła Rada Regencyjna solenną wizytę w Berlinie i Wiedniu. Regentom towarzyszył prezes rady ministrów polskich Jan Kucharzewski oraz szef kan-

celarii cywilnej prałat Chełmicki. Rada Regencyjna przyjęta została na osobnej audiencji przez cesarza Wilhelma, któremu aż w nazbyt wymownych słowach złożył hołd wdzięczności regent Lubomirski. Cesarz nie omieszkał wyzyskać skwapliwie wywodów polskiego regenta, aby z nich sobie uwić wieniec wawrzynowy na swoje skronie. Entuzjastyczne słowa Rady Regencyjnej skwitował jako miły wyraz zrozumienia regentów polskich „dla nieustannych w ciągu prawie 30-letniego panowania swego usiłowań, by być przodownikiem i obrońcą zasad pokojowego królowania wszystkich narodów“.



Ciężkie przeżywaliśmy czasy!  
Z tych lat pochodzi także fotografia „Orka“! Zdjęcia tego dokonał jeden z mieszkańców z okna swego mieszkania pod Sosnowcem! W braku koni, zarekwirowanych na wojnę, ciągnie plug czterech synów, a ojciec prowadzi...  
Fot. z zbiorów pryw. p. Kl. Gerlicza.

Tak jest, tak mówił cesarz Wilhelm. Trzeba to uważać za kpiny ze zdrowego rozsądku obywateli, którzy patrzyli na to, co się za jego panowania działo w Prusach, zwłaszcza w stosunku do Polaków.

W czasie pobytu Rady Regencyjnej w Berlinie urządził wspaniały podwieczorek w swoim pałacyku hrabia Bogdan Czapski ze Smogulca. Żyjąc całe lata w otoczeniu niemieckim, zgromadził też u siebie ogromne zastępy niemieckiego kwiatu społeczeństwa. Pomiedzy wie'u posłami Koła Polskiego, dostałem się i ja na to przyjęcie. Obserwowałem pilnie na uboczu zachowanie się członków Rady Regencyjnej, a z drugiej strony przedstawicieli społeczeństwa niemieckiego, zbliżających się do regentów polskich. Zrobiliśmy to spostrzeżenie, że regenci byli naogół dosyć osamotnieni, mało kto zbliżał się do

nich, więcej skazani byli na rozmowy z członkami własnej świty i z gospodarzem, niż z towarzystwem. Widać było jakby pewne onieśmienie w stosunku do dostojnych gości. Zato niewątpliwie żywsze rozmowy toczyły się w salonach hotelu lub w pałacu kanclerskim, gdzie rozprawiano na sto tematów, dotyczących wyglądu stosunków między rządem niemieckim a „państwem“ polskim.

Regenci pojechali z Berlina do Wiednia i tam nieco odetchnęli. Bo skończył się znany niemiecki ton sztywny, a zapanowała trochę cieplejsza serdeczność. W Berlinie dano im na mieszkanie piękny wprawdzie hotel „Fürstenhof“, ale zawsze hotel. Wiedeń natomiast umieścił ich w jednym z pałaców cesarskich.

Po wizycie berlińskiej, jak zresztą przez cały czas panowania najjaśniejszej Rady Regencyjnej, używały sobie pisma humorystyczne i satyryczne na temat „polskich trzech królów“. Dawały im przydomek: infuła, bibuła i fafuła. W jednym humorystycznym piśmie na uroczystość 6 stycznia widziałem obrazek, na którym hołd składali Dzieciątka polscy regenci w koronach i płaszczach królewskich. Składając dary, mówili oni do Dzieciątka:

*Na wojnę poszli królowie,  
Przeto stajemy przed Tobą  
My trzej polscy regentowie.  
Złota i srebra nie mamy,  
Więc dajem ci kadzidło,  
A zamiast złota  
Przyjmij ersatz-mydło!*

I w Berlinie i w Wiedniu głównym przedmiotem rozmów dyplomatycznych był traktat pokojowy w Brześciu Litewskim, który się już rozpoczął. Oj, nieszczęsny ten traktat, który na kraj nasz sprowadzić miał istny potop zółci i goryczy!

Ks. Józef Kłos.

# Cud Kresów Wschodnich

(Dokończenie  
ze str. 416)

dusz; w następną niedzielę t. j. 22 maja znowu zanotowano przejście do Kościoła katolickiego około 350 dusz; w święto Wniebowstąpienia Pańskiego (26 maja) i w niedzielę 29 maja liczba nawróconych powiększyła się jeszcze o 600 osób. W samym Babinie, gm. Bukryń, pow. rówieńskiego, złożyło akt wyznania 56 osób. Uroczystość odbyła się przed ks. proboszczem z Tajkur przy licznych udziałem miejscowej i okolicznej ludności. Liczba nawróco-



20-letni konwertyta Jan Mosiejko. Obok: Działaczka wśród młodego polskiego pokolenia p. R., nauczycielka.

nych w niedzielę 5 czerwca, w Zielone Świątki nie jest jeszcze znana. Będzie ona jednak bardzo poważna, gdyż w całym szeregu wsi ludność sposobila się do uroczystego przejścia na łono Kościoła katolickiego.

Nawet w głównej twierdzy „ukraińskiej” w powiecie łuckim, opanowanej i kierowanej dotychczas przez liczną tamże inteligencję ukraińską, zaznaczają się wyłomy poważne na naszą korzyść.

Jest tu wieś Radomyśl zamieszkała przez dawną polską szlachtę zagrodową. Niestety, wieś ta wskutek braku księdza katolickiego w ciągu wieków zruszczyła się niemal zupełnie. W tym to Radomyślu zgłosiło się w tych dniach 58 ojców wraz ze swymi rodzinami o przyjęcie na łono Kościoła prawdziwego. Nabożeństwa katolickie odbywają się już co niedzielę, na razie w szkole powszechnej, lecz myśli się o wybudowaniu własnej kaplicy. Co tedy kiedyś było polskie, znowu staje się polskim za pośrednictwem Kościoła świętego.

A sami nawróceni?

Nie ukrywają wcale swego szczęścia i radości.

„Byliśmy prawosławnymi” mówił niedawno na pewnej wspólnej parafialnej uroczystości pewien dwudziestoletni konwertyta, Jan Mosiejko. „Byliśmy

prawosławnymi nie tylko pod zaborem rosyjskim, ale także jeszcze długie 19 lat w naszej wolnej ojczyźnie.

„Za czasów carskich pradziadowie, a nawet i nasi najbliżsi byli katolikami, co nam stwierdzają metryki z owych czasów... w tych zaborczych pętach była bardzo sroga dyscyplina, szczególnie dla narodu polskiego. Polak nie mógł zająć żadnego stanowiska rządowego, ani żadnej pracy, jeśli nie przyjął prawosławia. Czekaliśmy i zbyt długo zwlekaliśmy. Nie było nikogo, kto by nam podał rękę i zawrócił nas z zбочzonej drogi, na którą zapędził naszych ojców przymus. Czekaliśmy tak długo, że dziś nawet trudno uwierzyć, że już nastąpił powrót do wiary przodków. Lecz teraz nareszcie odezwaliście się wy, nasi bracia, podaliście nam dłonie i wyrwaliście nas z drogi, na której błakaliśmy się dotychczas.

„Dzięki Wam, bracia kochani, jesteśmy



67-letni konwertyta Michał Staniszewski w Zahajce, pow. krzemienieckiego.

teraz na właściwym tropie. Musimy go się trzymać tak, jak trzymali się go nasi bracia katolicy, którzy mimo carskich czasów w wierze swej prawdziwej wytrwali. My, bracia, przecie z jednego polskiego pnia! Dzisiaj staliśmy się przykładem dla pozostałych i musimy starać się, jak powiedziałem, aby i tych idących zбочzoną drogą zawrócić. Podajmy sobie dłonie do jedności Kościoła Rzymskiego i Narodu Polskiego!” Tak mówił prosto i szczerze dwudziestoletni konwertyta Jan Mosiejko.

Czy to nie prawdziwe Zielone Świątki Kościoła i Ojczyzny?

Cały ten ruch odrodzieńczy ma pierwszorzędne znaczenie dla naszej państwowości!

Jest on najlepszym, najszlachetniejszym i najskuteczniejszym sposobem wzmacniania naszego polskiego posiadania na ziemiach wschodnich. Miejscowe społeczeństwo polskie zrozumiało dobrze doniosłość tego zagadnienia. Dlatego nie szczędzi niczego. Z wielką radością i gorącym uznaniem powitano tu znaną naszym czytelnikom krucjatę prasową. Przewodnik bywa nieraz głośno czytowany.

W dziele odbudowy polskości i zapewnienia mu trwałości na pierwszy plan wysuwa się potrzeba budowy kościołów, głównie kaplic. Ruchliwy na tym polu działalności dowódca wołyńskiego Korpusu Ochrony Pogranicza, pułkownik Gąsiorek, stanął na czele jednego z komitetów budowy kaplicy w Michałowce, powiatu krzemienieckiego, a w jego pracy pomagają mu: kierownik szkoły, Oberlejtner z Zahorzec i gospodarz Zachar Baczuk, do niedawna prawosławny. Znamienne, że do komitetu budowy kaplicy wchodzi także prawosławni. Grunt pod kaplicę w Michałowce ofiarowali bezpłatnie: katolik Jakób Gajewski i prawosławny Dymitr Semeniszyn. Uroczyste poświęcenie placu odbyło się w niedzielę 22 maja b. r. Była to zaiste wspaniała manifestacja religijno-narodowa, urządzona tuż, tuż nad krwawą granicą, za którą rozciąga się ponure państwo krwi, łez i pożogi — czerwona Rosja, komunistyczny „raj”, z którego niemal codziennie ktoś próbuje się przedrzeć do wolnej Polski. Przedziera się jednak rzadko. Przeważnie pada od kul ponurych żołnierzy czerwonych, pilnujących dokładnie granic krwawego „raju” czerwonych zbirów.



Konwertyta Aleksy Gruszczyński z żoną we wsi Giszczyńce, pow. krzemieniecki.

I zjechali się w Michałowce główni działacze na polu rewindykacyjnym: ks. kanonik Adolf Jarosiewicz z Łanowic, ks. Samusenko z Dederkał, ks. Grabowski z Szumbaru, major Kuperski (dowódca baonu KOP'u), przedstawiciele różnych okolicznych „Ognisk” osadników wojskowych, nauczycielstwo, ludność polska i ruska najbliższych wsi oraz pluton kawalerii KOP'u i szwadron Krakusów, złożony przeważnie z osadników wojskowych pobliskiej osady Sienkiewiczze. I modlono się, przemawiano, pokrzepiano wzajemnie na duchu i ślubowano nie ustawać w podjętej zbożnej pracy.

Dnia tego również w powiecie rówieńskim, we wsi Czerteż-Wodnik, odbyła się podobna uroczystość i manifestacja. Kładziono tam kamień węgielny pod budowę kaplicy, na którą już zebrano wśród siebie i ludzi ofiarnych przeszło 2000 zł gotówki i dość dużo materiału budowlanego.

W innych miejscowościach Wołynia także nie próżnują. W osadach np. Wola Wilsona i Wola Rycerska, gmina Katerburg, pow. krzemienieckiego, zamieszkałych przez osadników wojskowych, przystąpiono do budowy domów ludowych, po wybudowaniu których natych-

miast rozpocznie się budowa Kościoła dla tych dwóch wymienionych osad.

W sławnych Hryńkach są już wznoszone mury domu ludowego. Położono również fundamenty pod dom ludowy w sąsiednich Kozaczkach, znanych z nawrócenia się na katolicyzm. W Rybczy, gmina Katerburg, powstał także komitet budowy domu ludowego. We wszystkich nowobudowanych domach ludowych przewidziana jest budowa ołtarzy, a to w tym celu, aby do czasu, zanim nie zostaną wzniesione potrzebne świątynie Pańskie, można było w nich odprawiać nabożeństwa.

Rosną więc szeregi wiernych polskości i Kościołowi katolickiemu na Wołyniu. Polskość więc wzmagą się, tężeje i umacnia. Według powierzchownych obliczeń powróciło dotychczas do wiary przodków na Wołyniu około 8 000 osób. Na kresowej ziemi wołyńskiej rosą zastępy Mohortów. Czyż każde serce polskie nie powinno się z tego radować? I raduje się ono, dziękując Najwyższemu za cud łaski i opiekę, jaką otacza odrodzoną naszą Ojczyznę, czego dowodem są właśnie przemiany zachodzące teraz na Wołyniu.

Dr Janusz Dunin Michałowski.

## RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Relikwie św. Andrzeja Boboli w nowej trumnie w drodze do Polski.** W drugi dzień Zielonych Świątek odbyła się w Rzymie w kościele Pana Jezusa ceremonia przeniesienia relikwii św. Andrzeja Boboli do nowej srebrnej trumny, przywiezionej przez pielgrzymów polskich z Warszawy.

Ceremonia ta, połączona z wielkimi ostrożnościami, dokonana została w obecności promotora wiary, prałata S. Natucci, postulatora Towarzystwa Jezusowego o. C. Micinelli, prowincjała jezuitów z Warszawy o. St. Sopucha, Ich Eksk. Księża Biskupów St. Łukomskiego i K. Niemiry, chargé d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie St. Janikowskiego, księży prałatów Janasika i Zakrzewskiego oraz licznych innych dostojników polskich. Po ponownym stwierdzeniu autentyczności relikwii przez porównanie z aktem rozpoznania ich dokonany w kwietniu br. po uroczystościach kanonizacyjnych, przekonano się, że ciało świętego znajduje się nadal w stanie doskonałym.

Trumna z relikwiami św. Andrzeja Boboli odjechała z Rzymu do Polski w dniu 8 czerwca wieczorem. Następnego dnia relikwie przykły do Lublany w Jugosławii, gdzie przez kilka godzin wystawione były w kościele jezuitów. W dalszej drodze do kraju dłuższy postój pociągu z relikwiami nastąpił w Budapeszcie w dniu 10-go czerwca. Relikwie świętego były tu wystawione w kościele jezuitów przez cały dzień. Było to wspaniałym zakończeniem odprawianego tam triduum. Wieczorem tegoż dnia relikwie skierowane zostały w dalszą drogę i wczesnym rankiem 11 czerwca przybyły na granicę polską, a stąd najpierw do Krakowa, później do Poznania i innych miast Polski, zanim w dniu 17 bm. przybyły do Warszawy.

**Gdzie zdrowy rozsądek?** Organ nazistów „Angriff” znowu zamieścił artykuł niezwykle napastliwy w stosunku do Stolicy Apostolskiej. Szczególnie nie podoba się pismu hitlerowskiemu wybór Nicei jako miejsca następnego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w r. 1940, określając ten wybór jako próbę „stworzenia pomostu zgody między masonerią francuską a imperium faszystowskim”. Do wściekłości doprowadza „Angriff” wizyta kardynała Verdier w Pradze. Jak widać, prócz nienawiści organy nazistowskie nie grzeszą również rozsądkiem. Władcy Trzeciej Rzeszy przesładują religię chrześcijańską. Nie pozwalają swoim obywatelom brać udziału w kongresach eucharystycznych. I jeszcze mają pretensję, że komitet kongresów eucharystycznych urządza je tam, gdzie uważa to za wskazane. Co to ich obchodzić powinno?

**Czy już nie ma rady na ludzki nierozum.** Nie ma dnia, żeby gazety nie przyniosły wiadomości o podstępnych i oszukańczych wyłu-

dzaniu pieniędzy przez cyganki od nierozsądnych kobiet. Zamiast odprawić od drzwi cygankę, jako niebezpieczną osobę, nastawioną najczęściej na dokonanie oszustwa, nie tylko wpuszczają ją niewiasty do domu, ale pozwalają sobie wróżyć lub zamawiać cho-

Świeżo doniosły dzienniki, że w Toruniu sklepikarka w starszym wieku pozwoliła sobie wróżyć cygance. Zapłaciła uradowana z wróży 2 zł. Cyganka pożyczyla do następnego dnia 10 zł. Następnego dnia zwracając pieniądze oświadczyła sklepikarce, że wróżba się nie spełni, jeżeli Majewska nie odda jej wszystkich pieniędzy. Gdy Majewska dawała tylko 20 zł, cyganka zaczęła jej grozić straszonymi chorobami i obrzucać klątwami tak, że przerażona, oszołomiona kobieta oddała jej cały swój kapitał 3 800 zł. Gdy Majewska ochłonęła i dała znać na policję, cyganki już nie było w Toruniu.

Cyganów i cyganiek nie wpuszczają do domu!

**Jedynie w krzyżu ratunek Europy.** Były prezydent Prus Wschodnich A. Winnig, niedługo socjalista, ogłosił niedawno interesującą książkę pt.: „Losy Europy”. Czytamy tam m. in. „Europa jest zagrożona i wstrząśnięta w swoich posiadach, bowiem wyzwała się posłuszeństwa Krzyżowi. A przecież bez solidarności pod znakiem Krzyża nie byłoby jedności Europy i jedynie w solidarności, opartej o Krzyż, istnieje może Europa. Jeżeli usunąć Krzyż, zginie Europa. Cała działalność ludzka wypływa albo z wiary w Boga, albo z walki przeciw Bogu. To samo odnosi się do całych narodów i państw. Przykład Rosji wskazuje, co się dzieje, gdy zwycięża bunt przeciw Bogu. Wskazuje ona przebieg, nad którą stanęłaby dziś Europa. A przykład ten stać winien przed oczyma Europy, aby widziała, co ją czeka.”

### Kalendarz liturgiczny

19. VI. niedz., *biały*, II niedziela po Zielonych Świątkach, (w oktawie Bożego Ciała), Gl., 2. modl. z Bożego Ciała, 3. modl. do św. Julianny z Falkonierki, panny, † 1341 w Florencji, 4. modl. do św. Gerwazego i Protazego, braci męczenników w Mediolanie, † 80, Cr.

20. VI. poniedz., *biały*, msza jak w Boże Ciało, Gl., 2. modl. do św. Sylwesterza, pap., męcz., † 539, 3. modl. do Matki Boskiej, Cr.

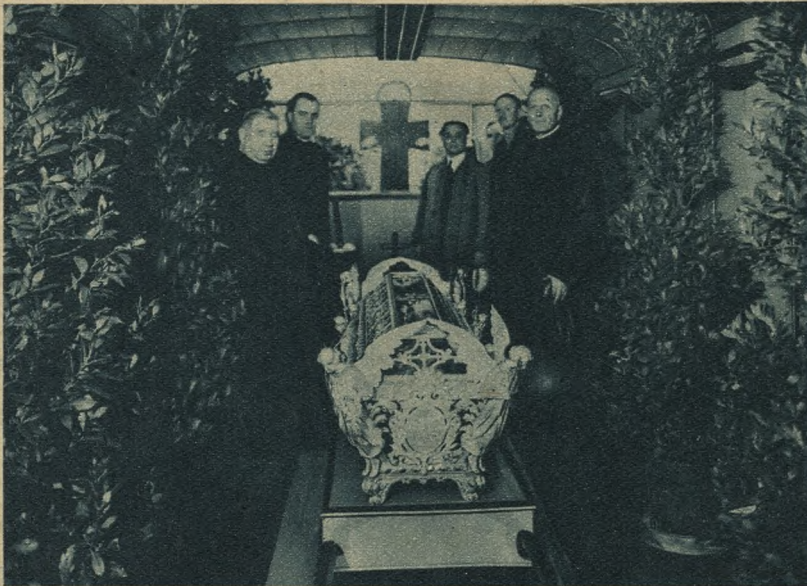
21. VI. wtorek, *biały*, msza św. jak w Boże Ciało, Gl., 2. modl. do św. Alojzego Gonzagiego, wyzn., patrona młodzieży, † 1591, 3. modl. do Matki Boskiej, Cr.

22. VI. środa, *biały*, msza św. jak w Boże Ciało, Gl., 2. modl. do św. Paulina, biskupa z Noli, wyzn., † 431, 3. modl. do Matki Boskiej, Cr.

23. VI. czwartek, *biały*, oktawa Bożego Ciała, msza św. jak w Boże Ciało, 2. modl. z wigilii św. Jana Chrzeciela, Cr., ostatnia Ewangelia z wigilii.

24. VI. piątek, *biały*, uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, Gl., Cr., Pref. własna.

25. VI. sobota, *biały*, Narodzenie św. Jana Chrzeciela, Gl., do kolekty dodaje się w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej pod jednym zakończeniem modlitwy ze mszy na rocznicę konsekracji biskupiej z powodu rocznicy przeniesienia z biskupstwa śląskiego na stolicę prymasowską J. Em. Ks. Kardynała Prymasa. 2. modl. do św. Wilhelma, opata, † 1142, 3. modl. do Najśw. Serca Pana Jezusa, Cr., Pref. z oktawy.



Wagon-kaplica dla przewiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Polski, urządzony sumptem Stanisława Rogalskiego, Dyrektora T-wa „Wagons-Lits Cook” w imieniu tegoż Towarzystwa. Na zdjęciu są widoczni O. Prowincjał Sopuch, O. Superior Rostworowski, ks. Nowak, Stanisław Rogalski Dyrektor T-wa Wagons Lits Cook i p. Solecki przedstawiciel Komitetu do sprowadzenia św. Relikwii do Polski.

roby. Jedno i drugie przez Kościół potępione, a w dodatku kończące się na oszustwie, okradzeniu lub wymuszeniu. Bo cyganka, jak wynika z ciągłych doniesień dziennikarskich zawsze sięga do pieniędzy, zawsze ich żąda, zawsze w końcu je w jakiś sposób ukradnie, najczęściej przez podłożenie zawiniątka z pościętymi papierami zamiast zawiniątka z pieniędzmi, które miały służyć jako środek do zamawiania choroby. Istotnie zamówiły, ale nową ze zgryzoty po stracie pieniędzy i ze wstydu, że dano się tak oszukać.



W dniu 1-go lipca b. r. obchodzi 50 letni jubileusz swej pracy w rodzinie pp. Bendlewiczów, Petronela Rogalla z Turska, urodzona 26 maja 1861.

Cieszy się jeszcze dobrym zdrowiem pomimo lat 77. Jest stałą abonentką Przewodnika.

Jubilatce złączamy jak najszczęśliwsze życzenia długiego jeszcze i czerstwego zdrowia.

## FIGURY śś. PAŃSKICH

W RÓŻNYCH WIELKOŚCIACH

- 1) z sztucznego kamienia okute po kamieniarsku, a więc nie malowane,
  - 2) z masy kamiennej (malowane),
  - 3) z masy mozaikowej, tylko do ustawienia wewnątrz pomieszczeń,
- pomniki — ołtarze — ambony — konfesjonały i t. p.

oraz

restaurację sprzętu i wewnątrz kościołów  
po cenach znacznie niższych poleca

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha  
S. z o. o.

dział

Wytwórnia Sprzętów Kościelnych

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 22.  
(49) Telefon fabryki 76-31.



św. Andrzej Bobola

### Króliki

Sprzedam olbrzymie belgijskie, szwajcarskie duże. Soczka, Poznań, Rynek Łazarski 6. (666)

### RÓŻNE

#### bilie, wianki

do I Komunii św. w pierwszorzędny wykonaniu, i kwiaty do kapeluszy poleca J. Walczak, Poznań.

Wrocławska  
28/29

Hurt (366) Detal  
Tel. 58-65.

#### IMPREGNOWANE

pakiety do uszczelniania łódek, promów dostarcza Ksawery Szola, Bydgoszcz, Ogrodowa 8. (595)

Dyrekcja Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego przyjmuje zgłoszenia kandydatek do I klasy gimn. na rok szkolny 1938/39 w godz. od 10—13-tej Toruń, ul. Strumykowa 4. Egzamin wstępny rozpoczyna się dnia 22 czerwca o godz. 8-mej. (883)

Dyrekcja Państwowej Szkoły Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym Toruń, ul. Strumykowa 4 przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1938/39 codziennie od godz. 10—13-tej. (884)

Dyrekcja Państwowej Szkoły Przysposobienia Krawiecko-bielizniarskiego udziela informacji i przyjmuje zapisy kandydatek na rok szkolny 1938/39 codziennie od godz. 10—13-tej w budynku szkoły Toruń, ul. Strumykowa 4. (885)

Wpisy na krótkoterminowe kursy tkactwa oraz kroju i szycia na nowy rok szkolny 1938/39 przyjmuje dyrekcja Państwowego Gimnazjum Krawieckiego Toruń, ul. Strumykowa 4, codziennie w godz. od 10—13-tej. (886)

## Wielkie wygrane zdobyte przez naszych graczy!

zł 100.000.—	na nr. . . . .	60649
„ 100.000.—	„ „ . . . . .	75359
„ 100.000.—	„ „ . . . . .	96798
„ 100.000.—	„ „ . . . . .	120717
„ 100.000.—	„ „ . . . . .	136803
„ 100.000.—	„ „ . . . . .	145346
„ 100.000.—	„ „ . . . . .	167868
„ 100.000.—	„ „ . . . . .	172737
„ 150.000.—	„ „ . . . . .	85938
„ 200.000.—	„ „ . . . . .	66921

**zł 1.000.000.—**

w 33 Loterii na Nr. 163490

oraz wiele wygranych po

75.000, 50.000, 30.000, 25.000, i t. p.

dlatego też należy już kupić los  
kl. I 42 Lot. w szczęśliwej kolekturze (556)

# JULIANA LANGERA

WARSZAWA, ul. Marszałkowska 121  
POZNAŃ, ul. Seweryna Mielżyńskiego 21

Ciągnięcie kl. I 22 czerwca.

Główna wygrana 1.000.000 zł

Konto P. K. O. 212475

## PIERWSZE TARGI MEBLOWE W NOWEM NAD WISŁĄ

od 26 czerwca do 10 lipca 1938 r.

Nowe n/Wisłą największy ośrodek przemysłu meblowego na Pomorzu!

Wielki przegląd wyrobów meblowych! Doskonała okazja dla nabywców! W czasie Targów wielkie zjady! Dalsze informacje w ogłoszeniach następnych. (331)

**Internat dla chłopców** uczęszczających do miejscowych szkół. Nadzór i pomoc przy odrabianiu lekcji. Trochę opieka zapewniona. Zgłoszenia przyjmuje się w **Dyrekcji Internatu Br. Marystów im. św. Andrzeja Boboli Poznań, ul. Górna Wilda 129.** Tel. 83—99. (470)

### SPRZEDAŻE

#### Skład

cukierków, owoców, centrum Poznania sprzedam tanio. Zgłoszenia pism. Admin. Przew. Katol. 618.

„Wszyscy mnie znają — wszyscy mnie mają!  
Wszyscy mnie lubią i używają!”



Pasta do zębów NIVEA czyści zęby dokładnie i odświeża znakomicie jamę ustną, a przy tym jest łagodna w smaku. — Pasta do zębów NIVEA składa się z najczystszych, wybornych surowców, wytwarzana jest w ściśle higienicznych warunkach i opakowana higienicznie w cynowych tubach.

Duża tuba zł. 1,50. Mniejsza zł. 1,—.

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

## Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza”, H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne. (980)

**NOWY BLASK**  
PIERSI SAM - WSZYSTKO  
NIE WYŁĄCZAJĄC WELNY I JEDWASI

**BLASK**  
68

**BLASK**  
30% NAJLEPIJ PROSIEK WYBIŁY 30%  
POPULARNY PROSIEK DO PRANIA

DO NAMOCZENIA BIELIZNY

**BLASK DAJE CI PODWÓJNE ZADOWOLENIE:**

- 1 OTRZYMUJESZ PRODUKT NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
- 2 POPIERASZ JEDNĄ Z NIEKILKUNYCH FABRYK RÓŻNIENNE POLSKICH O TYM ZAKRESIE PRODUKCJI.

## Kucharka-gospodyni

dobrze polecona, potrzebna zaraz. Odpisy świadectw, warunki, Maj. Augustowo, p. Polskie Brzozie, Pomorze. (622)

Potrzebni natychmiast lub od 1. VII. 38 do dużego dworu na wsi

## służący - kawaler i kucharz

ewtl. na ordynarię, doskonali w swym zawodzie, mogący się wykazać dobrymi świadectwami. Zgłoszenia wraz z kopiami świadectw nadesłać pism. Adm. Przew. Kat. 623.

## Gospodyni

młodsza, samodzielna, do jednej osoby potrzebna zaraz. Oferty z życiorysem, świadectwami, wynagrodzeniem, fotografią, znakiem kierować: Lekarz, Nowe, Pomorze. (621)

## Uczeń

krawiecki. Bandosz, Poznań, Powstańcza 1 (Rynek Wild.). (625)

Poszukuję od 1 lipca uczciwej, starszej

służącej chętnej sieroty, dobre gotowanie, sprzątanie, 3 osoby dorosłe. Inżynier Spyra, Knurów, Śląsk. (624)

## Dziewczyna

zdrowa, silna, która zna szycie (uczyla się) z własną pościelą potrzebną na początkującą pokojową. Zgłosz. z dokł. życiorysem pism. Adm. Przew. Kat. 607.

## WAPNO

budowlane. Cement. Wodzian wapna. Wapno rolne. Gips. Szamoty „Ramsay”. Płyty piekarskie. Mieliwo ogniotrwałe. Kregi generatorowe. Posadzki. Izolacje przeciwwilgociowe: „Mellitol”, „Gumater”, „Gumakit”. Płyty Mastewal-Berbeka. Papa. Smoła. Karbolineum. Glazura różnokolorowa - ogniotrwała, zimno-kwasoodporna jako okładzina wewnątrz-zewnątrz. Wsylvka wagonowa pclecaja Inżynierowie Jan Stanisław Pędzich (dawniej Antoni Krysiński, egz. od 1888 r.) Warszawa, Jerozolimska 113, tel. 605-97. (706)

## WOLNE POSADY

Poszukuję do 3 osób

służącej do wszystkiego uczciwej, czystej, możliwie starszej, przywiązującej się do rodziny z dobrym gotowaniem, sprzątaniem i praniem. Posada wolna 1. VII. br., wynagrodzenia 35 zł mies. Adwokat Leski Puck, powiat morski. (596)

## Pokojowa

potrzebna 15 czerwca. Kątno, Gębice, Mogilno. (598)

Potrzebna zaraz

dziewczyna uczciwa, pracowita, samodzielnie gotowanie. Sarnecka, Chelma, Toruńska. (604)

## Pisarz

podwzórów z kilkuletnią praktyką potrzebny od 1. VII. 38. Majętność Krerowo, poczta Kleszczewo Pozn., pow. Środa. (606)

Potrzebny zaraz

służący po wojsku. Przysłać świadectwa Kowerska, dwór Przylęczek, poczta Jędrzejów Kielecki. (560)

Potrzebny

sofoerstangret Zgłoszenia Maj. Lutyń, p. Kotlin. (611)

## Pisarz

gospodarczy, 2-letnia praktyka, posiada dobre świadectwa i referencje, poszukuje zaraz lub później posady pisarza lub praktykanta. Warunki skromne. Władysław Sochacki, Majątek Strzegocin, poczta Witonia, Łęczyckie. (592)

## Nadszwajcar

26 lat praktyki, poszukuje posady od 1. 10. 38 lub później. 5 własnych ludzi do pracy. Świadectwa i polecenia dobre. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 590.

## Ogrodnik

kawaler, dzielny w swym zawodzie, inteligentny, 16 lat praktyki, specjalność kwiaty, możliwe późniejszy ożenek, obecnie w posadzie, poszukuje posady 1. 7. 38. Oferty Adm. Przew. Kat. 559.

## Elew

gospodarczy, Poznańczyk, szkoła, kursem, poszukuje od 1. VII. dalszej praktyki. Zgł. Adm. Przew. Kat. 603.

## Ogrodnik

żonaty, poszukuje posady stróżostwa lub jakiegokolwiek zajęcia. Oferty Admin. Przew. Katol. 605.

## Kołodziej

lat 30, zna prace stolarskie, szklenie okien, budowę wszelkich powozów, posiada własne narzędzia, szuka posady. Zgłoszenia Admin. Przew. Katol. 602.

## Rolnik

samodzielny, kawaler, szkoła rolnicza, 13 lat praktyki, zmienia posadę zaraz na samodzielny lub pod ogólną dyspozycję. Najchętniej w Kongresówce. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 608.

Gdzie może wydoskonalić się gospodarstwem domowym

## osoba

lat 30, inteligentna, spokojna, umiejąca gotować? Zgł. Adm. Przew. Katol. 609.

## Wychowawczyni

uprawniona prowadzenia przedszkola (Ochronki) praktyką, dobrze polecona, szuka posady 1. 7. lub później. Miejscowość obojętna. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 562.

2 inteligentne

panienki z lepszej rodziny, poszukują posady, jedna z kilkuletnią praktyką w składzie, druga do pomocy pani. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 548.

## Gospodyni

z dobrym gotowaniem poszukuje pracy na plebani, wiek średni, świadectwa i polecenia bardzo dobre. Łaskawe zgłoszenia skierować Warszawa-Praga, 11 listopada 24/26, m. 85, u pani Stanisławskiej, dla Feli. (616)

## MAKULATURĘ

SKŁADAJĄCĄ SIĘ Z NIEUŻYWANYCH EGZ. PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

ODDAJEMY ZNOW

NA BARDZO KORZYSTNYCH WARUNKACH

(91)

ADMINISTRACJA

„PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

## PIEGI

ŻÓLTE PŁAMY OPALENIZNE i t.d. USUWA POD GWARANCJĄ AXELA-KREM SŁOIK 2- i 3- i 4- i 5- i 6- i 7- i 8- i 9- i 10- i 11- i 12- i 13- i 14- i 15- i 16- i 17- i 18- i 19- i 20- i 21- i 22- i 23- i 24- i 25- i 26- i 27- i 28- i 29- i 30- i 31- i 32- i 33- i 34- i 35- i 36- i 37- i 38- i 39- i 40- i 41- i 42- i 43- i 44- i 45- i 46- i 47- i 48- i 49- i 50- i 51- i 52- i 53- i 54- i 55- i 56- i 57- i 58- i 59- i 60- i 61- i 62- i 63- i 64- i 65- i 66- i 67- i 68- i 69- i 70- i 71- i 72- i 73- i 74- i 75- i 76- i 77- i 78- i 79- i 80- i 81- i 82- i 83- i 84- i 85- i 86- i 87- i 88- i 89- i 90- i 91- i 92- i 93- i 94- i 95- i 96- i 97- i 98- i 99- i 100- i 101- i 102- i 103- i 104- i 105- i 106- i 107- i 108- i 109- i 110- i 111- i 112- i 113- i 114- i 115- i 116- i 117- i 118- i 119- i 120- i 121- i 122- i 123- i 124- i 125- i 126- i 127- i 128- i 129- i 130- i 131- i 132- i 133- i 134- i 135- i 136- i 137- i 138- i 139- i 140- i 141- i 142- i 143- i 144- i 145- i 146- i 147- i 148- i 149- i 150- i 151- i 152- i 153- i 154- i 155- i 156- i 157- i 158- i 159- i 160- i 161- i 162- i 163- i 164- i 165- i 166- i 167- i 168- i 169- i 170- i 171- i 172- i 173- i 174- i 175- i 176- i 177- i 178- i 179- i 180- i 181- i 182- i 183- i 184- i 185- i 186- i 187- i 188- i 189- i 190- i 191- i 192- i 193- i 194- i 195- i 196- i 197- i 198- i 199- i 200- i 201- i 202- i 203- i 204- i 205- i 206- i 207- i 208- i 209- i 210- i 211- i 212- i 213- i 214- i 215- i 216- i 217- i 218- i 219- i 220- i 221- i 222- i 223- i 224- i 225- i 226- i 227- i 228- i 229- i 230- i 231- i 232- i 233- i 234- i 235- i 236- i 237- i 238- i 239- i 240- i 241- i 242- i 243- i 244- i 245- i 246- i 247- i 248- i 249- i 250- i 251- i 252- i 253- i 254- i 255- i 256- i 257- i 258- i 259- i 260- i 261- i 262- i 263- i 264- i 265- i 266- i 267- i 268- i 269- i 270- i 271- i 272- i 273- i 274- i 275- i 276- i 277- i 278- i 279- i 280- i 281- i 282- i 283- i 284- i 285- i 286- i 287- i 288- i 289- i 290- i 291- i 292- i 293- i 294- i 295- i 296- i 297- i 298- i 299- i 300- i 301- i 302- i 303- i 304- i 305- i 306- i 307- i 308- i 309- i 310- i 311- i 312- i 313- i 314- i 315- i 316- i 317- i 318- i 319- i 320- i 321- i 322- i 323- i 324- i 325- i 326- i 327- i 328- i 329- i 330- i 331- i 332- i 333- i 334- i 335- i 336- i 337- i 338- i 339- i 340- i 341- i 342- i 343- i 344- i 345- i 346- i 347- i 348- i 349- i 350- i 351- i 352- i 353- i 354- i 355- i 356- i 357- i 358- i 359- i 360- i 361- i 362- i 363- i 364- i 365- i 366- i 367- i 368- i 369- i 370- i 371- i 372- i 373- i 374- i 375- i 376- i 377- i 378- i 379- i 380- i 381- i 382- i 383- i 384- i 385- i 386- i 387- i 388- i 389- i 390- i 391- i 392- i 393- i 394- i 395- i 396- i 397- i 398- i 399- i 400- i 401- i 402- i 403- i 404- i 405- i 406- i 407- i 408- i 409- i 410- i 411- i 412- i 413- i 414- i 415- i 416- i 417- i 418- i 419- i 420- i 421- i 422- i 423- i 424- i 425- i 426- i 427- i 428- i 429- i 430- i 431- i 432- i 433- i 434- i 435- i 436- i 437- i 438- i 439- i 440- i 441- i 442- i 443- i 444- i 445- i 446- i 447- i 448- i 449- i 450- i 451- i 452- i 453- i 454- i 455- i 456- i 457- i 458- i 459- i 460- i 461- i 462- i 463- i 464- i 465- i 466- i 467- i 468- i 469- i 470- i 471- i 472- i 473- i 474- i 475- i 476- i 477- i 478- i 479- i 480- i 481- i 482- i 483- i 484- i 485- i 486- i 487- i 488- i 489- i 490- i 491- i 492- i 493- i 494- i 495- i 496- i 497- i 498- i 499- i 500- i 501- i 502- i 503- i 504- i 505- i 506- i 507- i 508- i 509- i 510- i 511- i 512- i 513- i 514- i 515- i 516- i 517- i 518- i 519- i 520- i 521- i 522- i 523- i 524- i 525- i 526- i 527- i 528- i 529- i 530- i 531- i 532- i 533- i 534- i 535- i 536- i 537- i 538- i 539- i 540- i 541- i 542- i 543- i 544- i 545- i 546- i 547- i 548- i 549- i 550- i 551- i 552- i 553- i 554- i 555- i 556- i 557- i 558- i 559- i 560- i 561- i 562- i 563- i 564- i 565- i 566- i 567- i 568- i 569- i 570- i 571- i 572- i 573- i 574- i 575- i 576- i 577- i 578- i 579- i 580- i 581- i 582- i 583- i 584- i 585- i 586- i 587- i 588- i 589- i 590- i 591- i 592- i 593- i 594- i 595- i 596- i 597- i 598- i 599- i 600- i 601- i 602- i 603- i 604- i 605- i 606- i 607- i 608- i 609- i 610- i 611- i 612- i 613- i 614- i 615- i 616- i 617- i 618- i 619- i 620- i 621- i 622- i 623- i 624- i 625- i 626- i 627- i 628- i 629- i 630- i 631- i 632- i 633- i 634- i 635- i 636- i 637- i 638- i 639- i 640- i 641- i 642- i 643- i 644- i 645- i 646- i 647- i 648- i 649- i 650- i 651- i 652- i 653- i 654- i 655- i 656- i 657- i 658- i 659- i 660- i 661- i 662- i 663- i 664- i 665- i 666- i 667- i 668- i 669- i 670- i 671- i 672- i 673- i 674- i 675- i 676- i 677- i 678- i 679- i 680- i 681- i 682- i 683- i 684- i 685- i 686- i 687- i 688- i 689- i 690- i 691- i 692- i 693- i 694- i 695- i 696- i 697- i 698- i 699- i 700- i 701- i 702- i 703- i 704- i 705- i 706- i 707- i 708- i 709- i 710- i 711- i 712- i 713- i 714- i 715- i 716- i 717- i 718- i 719- i 720- i 721- i 722- i 723- i 724- i 725- i 726- i 727- i 728- i 729- i 730- i 731- i 732- i 733- i 734- i 735- i 736- i 737- i 738- i 739- i 740- i 741- i 742- i 743- i 744- i 745- i 746- i 747- i 748- i 749- i 750- i 751- i 752- i 753- i 754- i 755- i 756- i 757- i 758- i 759- i 760- i 761- i 762- i 763- i 764- i 765- i 766- i 767- i 768- i 769- i 770- i 771- i 772- i 773- i 774- i 775- i 776- i 777- i 778- i 779- i 780- i 781- i 782- i 783- i 784- i 785- i 786- i 787- i 788- i 789- i 790- i 791- i 792- i 793- i 794- i 795- i 796- i 797- i 798- i 799- i 800- i 801- i 802- i 803- i 804- i 805- i 806- i 807- i 808- i 809- i 810- i 811- i 812- i 813- i 814- i 815- i 816- i 817- i 818- i 819- i 820- i 821- i 822- i 823- i 824- i 825- i 826- i 827- i 828- i 829- i 830- i 831- i 832- i 833- i 834- i 835- i 836- i 837- i 838- i 839- i 840- i 841- i 842- i 843- i 844- i 845- i 846- i 847- i 848- i 849- i 850- i 851- i 852- i 853- i 854- i 855- i 856- i 857- i 858- i 859- i 860- i 861- i 862- i 863- i 864- i 865- i 866- i 867- i 868- i 869- i 870- i 871- i 872- i 873- i 874- i 875- i 876- i 877- i 878- i 879- i 880- i 881- i 882- i 883- i 884- i 885- i 886- i 887- i 888- i 889- i 890- i 891- i 892- i 893- i 894- i 895- i 896- i 897- i 898- i 899- i 900- i 901- i 902- i 903- i 904- i 905- i 906- i 907- i 908- i 909- i 910- i 911- i 912- i 913- i 914- i 915- i 916- i 917- i 918- i 919- i 920- i 921- i 922- i 923- i 924- i 925- i 926- i 927- i 928- i 929- i 930- i 931- i 932- i 933- i 934- i 935- i 936- i 937- i 938- i 939- i 940- i 941- i 942- i 943- i 944- i 945- i 946- i 947- i 948- i 949- i 950- i 951- i 952- i 953- i 954- i 955- i 956- i 957- i 958- i 959- i 960- i 961- i 962- i 963- i 964- i 965- i 966- i 967- i 968- i 969- i 970- i 971- i 972- i 973- i 974- i 975- i 976- i 977- i 978- i 979- i 980- i 981- i 982- i 983- i 984- i 985- i 986- i 987- i 988- i 989- i 990- i 991- i 992- i 993- i 994- i 995- i 996- i 997- i 998- i 999- i 1000- i 1001- i 1002- i 1003- i 1004- i 1005- i 1006- i 1007- i 1008- i 1009- i 1010- i 1011- i 1012- i 1013- i 1014- i 1015- i 1016- i 1017- i 1018- i 1019- i 1020- i 1021- i 1022- i 1023- i 1024- i 1025- i 1026- i 1027- i 1028- i 1029- i 1030- i 1031- i 1032- i 1033- i 1034- i 1035- i 1036- i 1037- i 1038- i 1039- i 1040- i 1041- i 1042- i 1043- i 1044- i 1045- i 1046- i 1047- i 1048- i 1049- i 1050- i 1051- i 1052- i 1053- i 1054- i 1055- i 1056- i 1057- i 1058- i 1059- i 1060- i 1061- i 1062- i 1063- i 1064- i 1065- i 1066- i 1067- i 1068- i 1069- i 1070- i 1071- i 1072- i 1073- i 1074- i 1075- i 1076- i 1077- i 1078- i 1079- i 1080- i 1081- i 1082- i 1083- i 1084- i 1085- i 1086- i 1087- i 1088- i 1089- i 1090- i 1091- i 1092- i 1093- i 1094- i 1095- i 1096- i 1097- i 1098- i 1099- i 1100- i 1101- i 1102- i 1103- i 1104- i 1105- i 1106- i 1107- i 1108- i 1109- i 1110- i 1111- i 1112- i 1113- i 1114- i 1115- i 1116- i 1117- i 1118- i 1119- i 1120- i 1121- i 1122- i 1123- i 1124- i 1125- i 1126- i 1127- i 1128- i 1129- i 1130- i 1131- i 1132- i 1133- i 1134- i 1135- i 1136- i 1137- i 1138- i 1139- i 1140- i 1141- i 1142- i 1143- i 1144- i 1145- i 1146- i 1147- i 1148- i 1149- i 1150- i 1151- i 1152- i 1153- i 1154- i 1155- i 1156- i 1157- i 1158- i 1159- i 1160- i 1161- i 1162- i 1163- i 1164- i 1165- i 1166- i 1167- i 1168- i 1169- i 1170- i 1171- i 1172- i 1173- i 1174- i 1175- i 1176- i 1177- i 1178- i 1179- i 1180- i 1181- i 1182- i 1183- i 1184- i 1185- i 1186- i 1187- i 1188- i 1189- i 1190- i 1191- i 1192- i 1193- i 1194- i 1195- i 1196- i 1197- i 1198- i 1199- i 1200- i 1201- i 1202- i 1203- i 1204- i 1205- i 1206- i 1207- i 1208- i 1209- i 1210- i 1211- i 1212- i 1213- i 1214- i 1215- i 1216- i 1217- i 1218- i 1219- i 1220- i 1221- i 1222- i 1223- i 1224- i 1225- i 1226- i 1227- i 1228- i 1229- i 1230- i 1231- i 1232- i 1233- i 1234- i 1235- i 1236- i 1237- i 1238- i 1239- i 1240- i 1241- i 1242- i 1243- i 1244- i 1245- i 1246- i 1247- i 1248- i 1249- i 1250- i 1251- i 1252- i 1253- i 1254- i 1255- i 1256- i 1257- i 1258- i 1259- i 1260- i 1261- i 1262- i 1263- i 1264- i 1265- i 1266- i 1267- i 1268- i 1269- i 1270- i 1271- i 1272- i 1273- i 1274- i 1275- i 1276- i 1277- i 1278- i 1279- i 1280- i 1281- i 1282- i 1283- i 1284- i 1285- i 1286- i 1287- i 1288- i 1289- i 1290- i 1291- i 1292- i 1293- i 1294- i 1295- i 1296- i 1297- i 1298- i 1299- i 1300- i 1301- i 1302- i 1303- i 1304- i 1305- i 1306- i 1307- i 1308- i 1309- i 1310- i 1311- i 1312- i 1313- i 1314- i 1315- i 1316- i 1317- i 1318- i 1319- i 1320- i 1321- i 1322- i



# MYDŁO ALKALICZNE Karpinińskiego

dla osób z cerną, polyskującą skłonnością do wągrów



**ZDROWE cebulki włosowe**

I SPRAWNOŚĆ GRUCZOŁÓW ŁOJOWYCH to 2 warunki, które zapobiegają wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, rozdwojaniu się włosów. Cebulki włosowe należy więc pielęgnować i dostarczać im substancji odżywczych. Stosujcie do codziennej pielęgnacji włosów Philothrix Roger & Gallet. Jest to znakomity pokarm dla włosów oparty na najnowszych zdobyczach nauki.

**PHILOTHRIX ROGER & GALLET**

O PIĘKNYM ZAPACHU

Dorastającej młodzieży daje się od czasu do czasu z rana szklaneczkę naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa, która dzięki swym własnościom oczyszczającym żołądek, jelita i krew, daje bardzo często zarówno u dziewcząt, jak i u chłopców doskonałe wyniki. (634)



**J. DZIERŻANOWSKIEGO**

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 64  
Oddział: Golezno, Chrobrego 2.  
TAM ZAWSZE PADA WIELE WYGRANYCH.

### POSZUKUJĄ PRACY

**Panienska**  
inteligentna, znająca szycie, krój, szuka posady, najchętniej dzieci lub lepszych prac domowych. Miejscowość obojętna. Zgłośz. pod adres: Maria Krysiakówna, Szymanowa nr. 41, pow. Rawicz. (564)

**Połowy**  
kawaler, podoficer rezerwy, uczciwy, energiczny, poszukuje pracy. Uprzejmie zgłoszenia uprasza się Adm. Przew. Kat. 570.

**Ogrodnik**  
szofer, żonaty, obsługa kościelna, gości, dobre referencje, polecenia, dobry fachowiec, zmieni posadę. Zgł. Adm. Przew. Katol. 576.

**Inteligentna**  
rutynowana, skromnych wymagań, lat 34, poszukuje posady na probostwie. Dobrowolska, Bielski-podlaski, Zamkowa 10. (581)

**Panna**  
szuka od 10. VII. posady wyręczycielki. Posiada półroczny kurs gosp. dom. Z powodu braku praktyki przyjmie 3 mies. bezpłatnie, dobre trak. Oferty Adm. Przew. Kat. 552.

**Kołodziej**  
zna cośkolwiek prace stolarskie, ciesielskie, poszukuje posady na majątku jako samotny zaraz. Miejscowość obojętna. Oferty Adm. Przew. Katol. 580.

**Dziewczyna**  
lat 27, poszukuje posady jako kucharka od zaraz w Poznaniu. Zna wszelkie prace domowe. Zgł. Adm. Przew. Katol. 551.

**Wdowa**  
z inteligentnej rodziny, uczciwa, wiek średni, poszukuje posady gospodni, najchętniej na probostwo lub do samotnej osoby. Znajduje się w trudnych warunkach, zależy na pracy. Zgł. Adm. Przew. Kat. 389.

**Gospodyni**  
doświadczona, z dłuższą praktyką, gorliwa, zajmie się większym gospodarstwem na stałe na probostwie. Zgł. Adm. Przew. Kat. 518.

**Gospodyni-kucharka**  
zna wykwiłtną kuchnię, zaprawy, konserwy, pieczenie ciast wyborne i hodowlę drobiu. Zmieni posadę od 1 lipca. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 530.

**Emerytowany urzędnik**  
godzien zaufania, poszukuje administracji domów, majątku, obznany rolnictwie, zastąpi właściciela, kasjera lub innej. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 584.

**Organista**  
egzaminowany, zdolny, poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 388.

**Ogrodnik**  
kawaler, doświadczony, wszechstronna znajomość, dłuższa praktyka, szuka posady samodzielnej. Zgł. Adm. Przew. Katol. 532.

**Poszukuje**  
pracy stolarz polerownik, odświeża i reperuje meble, antyki, przyjmie w dom i poza dom. Stefan Bielski, Swarzędz, Strzelecka nr. 4, m. 8. (495)

**Film kinowy jest obrazem życia!**

Już możesz sam „nakrecać” pełne życia i naturalności filmy amatorskie dzięki systemowi ratalnemu „Kodak”

**Ciné “Kodak” 8**

obiektyw anastygmat f.3,5

wpłata gotówkowa zł. **25.-**

reszta na 12 rat miesięcznych

Koszt jednej sceny filmowej wynosi tyle, co koszt 1 zdjęcia 6 x 9 cm

**Wypożyczalnia Filmów Ciné “Kodak” 8**

zawiera filmy naukowe i rozrywkowe (Flip i Flap, Charlie Chaplin i t. d.); dużo filmów dla dzieci.

Prosimy żądać informacji w fotoskładach.

**Kodak Sp. z o.o. — Warszawa, plac Napoleona 5**

**Osoba**  
lat 30, z dobrej rodziny, szycie, prasowanie, lekkie prace domowe, lub pielęgnowanie chorej, poszukuje posady. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 535.

**Ogrodnik**  
żonaty, lat 32, jednym dzieckiem, b. dobry fachowiec, w wszelkich gałęziach ogrodnictwa i pszczelarstwa, sumienny i trzeźwy, dobrymi poleceniami, szuka posady. Spychala, Puszczycówko pod Poznaniem. (588)

**Młoda**  
inteligentna Wielkopolanka z lepszego domu, zna szycie, robotki, kurs handlowy, poszukuje posady do dzieci, towarzystwa starszej pani, pomocy w biurze. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. 554.

**Włodarz**  
z praktyką, kawaler lat 32, sumienny, energiczny, zmieni posadę na włodarsza lub gospodarza na stół. Zależy na posiadzie stałej, i dobrym traktowaniu. Zgłosz. Admin. Przew. Katol. nr. 476.

Poszukuję posady **szwajcara**  
dojarza lub pastucha, własny zaciąg, zaraz lub od 1 lipca. Posiadam dobre świadectwa, pierwszorzędne polecenia. Znam się dobrze na hodowli cieląt i chorobach zwierząt kopytowych. Zgł. Admin. Przew. Katol. 503.

**Pomocnik**  
gospodarczy poszukuje posady. Szkoła Rolnicza, praktyka, dobre świadectwa. Zgł. Adm. Przew. Katol. 522.

**Panienska**  
bezwzględnie uczciwa, wykształcenie klasztorne, zna haft, szycie, przyjmie posadę do dzieci lub pokojowej. Oferty pod Teresa, Kraków, ul. Krupnicza 1.5, 1-sze piętro. (506)

**Panienska**  
inteligentna, religijna, znająca coś szycia, szuka posady dzieci, miejscowość obojętna. Zgł. Adm. Przew. Kat. 527.

**Absolwent**  
szkoły rolniczej, poszukuje płatnej praktyki. Zgł. Adm. Przew. Katol. 508.

**PRZY OTYŁOŚCI** stosuje się zioła D-ra Cz. Krassowskiego, znak. ochr. towar. KAMICINA Do nabycia w aptekach i drogeriach.

W upalne dni można szybko przygotować smaczne potrawy stosując

**MAGGI<sup>ego</sup> kostki bulionowe i MAGGI<sup>ego</sup> zupy w kostkach.**

## ARTYSTYCZNE ŁAMANKI Z PAPIERU

W. ŚWIERCZYŃSKI  
Cena złotych 1-

**HARCERZ:** Artystyczne łamanki z papieru ułatwią czytelnikowi zrobienie zabawek papierowych, podając setkę pomysłów wraz z rysunkami objaśniającymi. Mamy tu zabawki od najprostszyc, jak kapelusze i szarfa, do bardziej złożonych i trudniejszych, jak np. most lub kanonierka. Piękno kształtów tych łamanki w całej pełni zasługują na przydomek artystycznych.

**TYGODNIK KOBIECY** Szczegółowe rysunki i objaśnienia podają szereg wzorów na bardzo ładne zabawki. Od najłatwiejszych do bardziej skomplikowanych, widzimy różne modele z papieru pomyślane prosto i ładnie.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

# Podstęp doktora Francka

Z szarych, rozpalonych gorączką oczu wyglądał jakiś niezrozumiały dla obecnych lęk. Przyjaciele widzieli, że dla Brennera wybiła ostatnia godzina.

Piętnaście lat temu — Brenner zdrów chodził po świecie — przysięgli sobie wzajemnie, że aż do grobu walczyć będą z ponurą ciemnotą, szerzoną w umysłach naiwnego ludu przez sprytnych, jedynie o własną kieszeń dbających klechów. Poza tym żaden z nich — zobowiązali się również solennie — w ostatniej chwili, w obliczu zbliżającej się śmierci nie stchórzy, i zejdzę ze świata, jak przystało na rozumnego postępowego człowieka. Było ich wtenczas pięciu. Niedługo potem Krammer opuścił ich grono. Zginął gwałtownie w katastrofie samochodowej. Miał jednak tyle jeszcze czasu, by zdradzić sprawę i przejść do „tamtych”. A teraz odchodzi drugi... Tak, odchodzi. Doktorzy przedłużają jedynie chwile konania. Uratować życia już nie zdołają.

Brenner! Właściwie ich głowa! Bo kto nadawał ton pogawędce? Kto najwspanialej oporządzał Kościół? Kto najzacieklej wyszydzał klechów? Brenner, Brenner, zawsze Brenner! Wilhelma mogą być pewni. Mayer niedawno zapytał go żartem, czy może i on nie pójdzie w ślady Krammera i nie powróci „na łono” Kościoła? Ubawił się tym dowcipem szczerze i powiedział stanowczo: — Krammer był tchórzem! O mnie się nie lękajcie. Zresztą, jeśli i na mnie — zażartował sobie — coś podobnego przyjdzie, myślę, że mam w was oddanych przyjaciół! Nie dopuście chyba do tego. O, nie dopuszczają! Może w tym na nich w zupełności polegać. O niby i wtenczas, w wypadku Krammera nie dopuścili, gdyby byli przy jego śmierci. Rozpierała ich teraz duma, bo przecież Brenner odchodził wierny ich wspólnej przysiędze. Krzatali się koło niego gorliwie, gotowi spełnić choćby największe, wypowiedziane przezeń życzenie.

On jednak rzucał się ciągle na łóżku, walcząc daremnie z strasznymi bólami. Chwilami tylko wpatrywał się w nich uparcie, dziwnie niespokojnymi oczyma. Jak gdyby nie miał odwagi im czegoś wyznać.

Naraz uciszył się i skinał ręką. Porwali się natychmiast i pochyliłi troskliwie nad jego chudą, wynędzniałą twarzą.

— Willi, chłopie najdroższy, czego chcesz?

Spoglądał na nich długo, w milczeniu jakimś pokornym wzrokiem. Potem powiedział cicho:

— Księdza!...

Gdyby piorun z jasnego nieba padł nagle tuż, blisko, niczym byłoby odniesione wrażenie w porównaniu z tym, jakie zrobiło na nich to jedno, krótkie słowo.

— Ależ to żart! To dobry żart! Willi zakpił z nas na potęgę!

Zaczęli się śmiać, aż lzy nabiegły im do oczu.

Brenner uniósł się, jęcząc, na łokciach, i powtórzył znowu, mocniejszym głosem:

— Księdza! Przywołajcie księdza! Ja nie żartuję!

Spowaźnieli natychmiast. Tak, nie żartował. Powinni się tego zaraz domyślić. Konającemu nie żarty w głowie. Jednak to rzecz niesłychana! Brenner, ten stary cynik Brenner, wyrwał się z takim głupstwem!

Chory odgadywał ich myśli, i mówił dalej, żebrzącym tonem:

— O to jedno was tylko proszę. Tę jedną mi jeszcze wyświadczcie przysługę. Gdybyście byli na moim miejscu. Ja wierzę, mocno wierzę, że jest Bóg, że jest wieczny, pozagrobowy byt. Walczyłem z Nim całe życie, szydziłem z Niego, opluwałem Go, a teraz on przychodzi się upomnieć o Swoje słuszne prawa. Może mi jednak mimo wszystko przebaczy! Tylko księdza, księdza!

Wyciągnął ku nim ręce w wymownym, błagalnym geście. Lecz oni stali się głusi i niewzruszeni. Patrzyli na siebie znacząco, a w ich spojrzeniach było twarde, niczym nieugięte postanowienie: Nie dopuścimy! Steinholt odezwał się:

— Brenner, nie jesteś babą! Nie wolno tchóżyć ci właśnie teraz, w ostatniej, decydującej chwili. Nie dać się! Głowę do góry!

Brenner zdawał się jednak nie słyszeć, co do niego mówiono, i ciągnął dalej, ciężko dysząc:

— O jakże drżę przed śmiercią! Nic nie mam na swoją obronę. Same grzechy, same bluźnierstwa, same występki! Modliłem się i ja kiedyś, ale to było dawno, dawno temu... Tak, Bóg mnie musi potępić!

Nagle pochwycił mocno rękę siedzącego najbliżej Dorna. Głos zadrgał mu rozpaczą, niewygasłą jeszcze nadzieją:

— Nie, to jest niemożliwe! On mi przebaczy. On jest miłosierny. Sprowadźcie Go!

Wszyscy spytali jednocześnie:

— Kogo? Kogo mamy ci przyprowadzić?

— Boga. Ksiądz Go przyniesie. Przywołajcie księdza. Steinholt, Dorn, Mayer, ukochani moi, przyprowadźcie księdza!

— Brenner — odezwał się twardo Steinholt — to są głupie mrzonki. Klechy do ciebie nie dopuścimy! Sam kiedyś nas zresztą o to prosiłeś!

Zrozumiał wreszcie ponurą prawdę, że ci tak wierni jeszcze wczoraj przyjaciele, nie oddadzą mu za nic w świecie tej ostatniej, najcenniejszej przysługi. Po jego szczupłej, wyniszczonej twarzy zaczęły spływać wielkie, gorzkie lzy...

Przy stole opowiedział o swej dzisiejszej, niecodziennej wizycie. Litka, wsparłszy piąstkami brodę, zapomniała o stojącym przed nią talerzu. Wlepiła w tatusia wielkie, w tej chwili większe niż zwykle oczęta. Widocznie zajęła się mocno i wzruszyła do głębi tę historię człowieka, który w obliczu zbliżającej się śmierci przeklinał swe dawne życie i pragnął pogodzić się z Jezuskim.

Doktor Franck mówił powoli, przeżywając jak gdyby na nowo opisywane zdarzenie. Gdy go wezwano, zaznaczając zarazem, że stan chorego jest beznadziejny, przypomniał sobie rozmowę, jaką prowadził niedawno z pewnym poczciwym i rozumnym księdzem. Zdaniem owego księdza prawie wszyscy, najzacieklejsi choćby ateści, jedną się w chwili śmierci z Bogiem i powracają na łono Kościoła. Doktor nie chciał się na to zgodzić, i dla przykładu wspominał o jednym ze swoich starych pacjentów, który — mógł za to ręczyć głową — nawet w ostatniej godzinie życia nie ugnie karku przed drzewem krzyża. Wprawdzie i ja — powiedział wtenczas — jestem zupełnie nie wierzący, lecz gdyby ten Brenner, umierając, zażądał księdza, przyprowadziłbym mu go natychmiast!

I oto... Oto dzisiaj był świadkiem przedziwnej, wstrząsającej do głębi sceny. Oto dzisiaj usłyszał przedziwną, zdumiewającą niezwykle prośbę. Brenner, ziejący ślepą wprost nienawiścią do Kościoła, wyciągał do niego ręce i błagał, płacząc, by przywołano doń księdza. Po obiedzie, swym starym zwyczajem, przeszedł do gabinetu. Zagłębiając się w fotelu, w obłokach białego dymu, myślał dalej o — Wilhelmie Brennerze. Stała mu przed oczyma Litka. Jej przejęta opowiadaniem twarzyczka. Niepoparwny kociak! Helenka stanowczo ją psuje. Ileż to razy przemawiał do tego dzieciniego rozumu, przekonywał i tłumaczył, że ów Jezusek i owa Bozia, owa Maryjka i Terenia, o których tak bezustannie paplała, to tylko bajeczka, bajeczka i nic więcej, wymyślona dla takich jak ona brzdąców. Dzieciak spoglądał nań współczująco, potrząsał złotą głowiną i wmawiał mu z wielkim zapalem, że to on właśnie, a nie ona jest w błędzie.

— Tatusiu — mówiła wtenczas — dlaczego ty nie wierzysz w Jezuska?

Oderwało go od tych wspomnień jakieś słabe, delikatne dotknięcie. Machinalnie odwrócił głowę. Przy nim, wpatrzona weń swymi pięknymi, szafirowymi oczkami, stała Litka. Uśmiechnął się miłośnie na widok małej osóбки. Po chwili siedziała mu na kolanach. Przytulił do siebie jej drobne, wątle ciało i gładził długie, jasne włoski.

— I czegoż to chce ode mnie moja pieściotka? Przesunęła rączką po jego policzku.

— Tatulku, czy ten pan Brenner będzie żył jeszcze długo?

Zdziwiło go jej pytanie.

— Nie, moja dziecinko, dzień albo dwa, i pan Brenner umrze.

Litka westchnęła.

— Więc czemu ci panowie, o których mówię, nie chcą dla niego zrobić tego, o co ich prosił?

Zaczynał rozumieć do czego ten dzieciak dążył.

— Bo oni, jak i pan Brenner dawniej, nie wierzą w Boga i pragną, żeby pan Brenner umarł bez Boga.

Oczęta Litki zaszklily się podejrzeniem. Doktor Franck poczuł zbliżający się atak. Rzeczywiście, po długiej chwili milczenia mała kobietka narząta:

— A ty, tatuśku, czy ty nie możesz tutaj nic zrobić? Potrzęsnał przecząco głową:

— Nie, kochaniatko, ci panowie pilnują pana Brennera dniem i nocą.

Litka nie dała za wygraną.

— Ale pomyśl, tatuśku, jaki pan Brenner byłby szczęśliwy, gdyby mógł przyjąć Boga do swego serca. Tatuśku, powiedz, że zrobisz coś, kochany, złoty tatuśku!

Zaczęła go obcałowywać gorąco.

Doktor Franck zdał sobie wyraźnie sprawę, że wszelki opór na nic się tutaj nie przyda. Objął w czułym uścisku małą kochaną główkę.

— No idź już, idź już, nieznośny dzieciaku. Pomyśl o tym...

Rejent Wilhelm przystał niechętnie na prośbę doktora Francka. Z księdzem poszło o wiele łatwiej. Zgodził się na wszystko, zażądał potrzebnych mu informacji i przyrzekł jeszcze tego samego dnia „wpaść do konającego“.

Była jedna tylko, poważna przeszkoda. „Stróżowie“ Brennera mogliby znać skądinąd notariusza Wilhelma, choć ten zapewniał, o nich wogóle nie słyszał. Wtenczas cały, tak doskonale obmyślony plan wzięty by z pewnością w łeb!

Pod wieczór zjawił się zapowiedziany telefonicznie notariusz. Szczypliwy, wysoki pan, o białej, wygolonej twarzy. Przy łóżku chorego czuwalni Steinholz i Mayer. Po wymianie niezbędnych grzeczności, notariusz Wilhelm raz jeszcze wyjaśnił powód swojej wizyty. Rozchodziło się o drobniautki nieformalności, jakie — bardzo mu z tego powodu przykro — zakradły się do testamentu klienta jego p. Brennera. Gość, stojąc, w mroku zapadającego zmierzchu, patrzył z daleka na konającego. Chory, dowiedziawszy się o przybyciu rejenta, zaczął krzyczeć, że mu notariusz niepotrzebny, że on chce księdza, tylko księdza. Steinholz i Mayer nie dostrzegli wzruszenia, jakie zadrgało na obojętnej na pozór twarzy notariusza.

Ten zaś poprosił ich w pewnej chwili, by zostawili go sam na sam z chorym. Niechętnie przeszli do sąsiedniego pokoju.

Gdy drzwi zamknęły się za nimi, notariusz Wilhelm ożywił się niezwykle. Zbliżył się szybko do łóżka umierającego klienta.

Brenner spoglądał na niego z nienawiścią. Oto jeszcze jeden, który przychodzi doń z jakimiś śmieszными sprawami, zupełnie nie mającymi już dla niego znaczenia. Nagle się zdumiał. Nie, tego zupełnie nie pojmuję. Lecz chyba jeszcze dobrze widzi. Ten pan... ten pan...

Powiedział z nieukrywanym zdumieniem:

— Pan przecież... nie jest.. notariuszem Wilhelmem! Kim pan właściwie jest?

Tajemniczy gość nie odpowiedział. Z trzaskiem otworzył spoczywającą na jego kolanach, brunatną, porządnie wypchaną tekę. Wyjął z niej — wąską, fioletową stułę. Starannie złożył ją sobie wprawnym ruchem przez szyję.

Brenner nie wierzył oczom. Wstrząśnięty, pochwyił białą, delikatną rękę gościa:

— Więc pan — więc ksiądz?

— Niepożądany wybuch.

— Tak, jestem księdzem, kochany panie. Przysłała mi tutaj doktor Franck. Pan jest przygotowany do spowiedzi?

Brenner milczał. Wargi poczęły mu drżeć w bezgranicznym wzruszeniu. Nie mógł się zdobyć na żadne słowo. Tylko bełkot niewyraźny, przerywany cichym, tłumionym szlochem, wyrwał się z jego piersi. Co za szczęście! Co za szczęście!

Wreszcie, poprzez gorące, spływające po policzkach łzy, zaczął mówić:

Pytasz się, księżo, czy jestem przygotowany do spowiedzi? Oh, księżo, długiego życia nie starczy na wyznanie mych wszystkich występków...

Nikt, zdaje się, nie spowiadał się nigdy z tak wielką skruchą, jak Wilhelm Brenner, były zaciekle ateista. Kiedy zaś kapłan podał mu Boga, ukrytego w białym, okrągłym płatk, szepnął z boleścią w głosie:

— O Panie, jak mogłem Cię tak prześladować!

## Tani sposób na robactwo z drzew owocowych

Tegoroczna długotrwała susza przyczyniła się do pojawienia wielkich ilości szkodników drzew owocowych i warzyw, zwłaszcza mszyc. Jeśli chodzi o drzewa młode to walka ze szkodnikami nie jest tak trudna i uciążliwa jak przy drzewach starszych. Można bowiem zastosować środki najprostsze i najtańsze t. j. pracę rąk własnych. Co jakiś czas trzeba obejść wszystkie drzewka i starannie przeglednąć. Gąsienice i mszyce można zbierać ręcznie lub też zgniatać szmatą. Zwłaszcza starannie należy przegledać miejsca rozwidleń gałęzi, bo tam najchętniej gnieźdzą się szkodniki. Przy wystąpieniu mszycy welniastej pnie i gałęzie pokryte są białym nalotem larw. Trzeba ten nalot dokładnie zetrzeć szcztoką lub grubą szmatą umoczoną w spirytusie denaturowanym lub nafcie, a poza tym smarować jeszcze porażone miejsca przy pomocy pędzla 30% spirytusem denaturowanym albo mieszaniną spirytusu i nafty. Na mszyce stosuje się też mieszaninę nikotynową (3 części skoncentrowanego wyciągu z tytoniu, 10 części szarego mydła, 140 części wody) — zamiast tytoniu można

dać tyleż nafty. Poza tym na wszelkiego rodzaju mszyce na drzewach owocowych i warzywach stosuje się emulsję mydlano-naftową przyrządzoną w sposób następujący: 1 kg szarego mydła rozpuścić w gorącej wodzie dodać do tego 1 litr nafty i miotłką rozbijać wszystko przez 10 minut na pianę, później dopełnić wodą do 100 litrów.

Gąsienice na drzewach owocowych prócz wspomnianego zbierania rękoma tępi się najlepiej płynami jak zieleń paryska, a w wypadku wystąpienia i chorób 1% cieczą bordoską, z dodatkiem 100 gramów (na 100 litrów) zieleni paryskiej. Chcąc przyrządzić zieleń paryską bierze się: 100 g zieleni paryskiej, rozpuszcza w wodzie i dodaje ten roztwór do 100 l mleka wapiennego przyrządzonego z 1 kg wapna. Ciecz bordoską przyrządza się następująco: 1 kg siniego kamienia (siarczan miedzi) rozpuszcza się w niemetalowym naczyniu w 50 l wody.

W drugim naczyniu gasi się 1 kg świeżego niegaszonego wapna, a jak się rozpadnie na proszek dolewa do 50 l wody,

przyrządzając w ten sposób mleko wapienne. Następnie wlewa się powoli roztwór siniego kamienia do mleka wapiennego ciągle mieszając płyn. Ciecz bordoską stosuje się zaraz po przyrządzeniu. Poprzednio, jak już wspomniano, dodaje się 100 g zieleni paryskiej. Przy przyrządzaniu cieczy należy się trzymać ściśle podanych ilości w przeciwnym bowiem razie można więcej drzewom zaszkodzić niż pomóc!!! Należy zaznaczyć, że koszt sporządzenia płynu jest niewielki i przy młodych drzewkach nie są konieczne rozpylacze. Spryskiwanie można wykonać przy pomocy pędzla trzeba jednak uważać na oczy i usta ponieważ zieleń paryska jest silną trucizną.

**Bielinka kapustnika** na kapuście zwalczają się najlepiej przez niszczenie żółtych jajeczek składanych w lipcu po stronie liści. Gąsienice niszczy ręcznie lub spryskiwać zieleń paryską. **Śmietkę kapuścianą** na wszystkich roślinach kapustnych wytepi się przez dwukrotne podlanie roślin w odstępach dwutygodniowych 0,3% roztworem karboliny sadowniczej (najlepsza jest t. zw. karbolina sadownicza DKM).

Zniesienie własności prywatnej jest humbugiem, polegającym na przelaniu jej w ręce ludzi, do których należy władza.

WANDA  
MŁASZEWSKA

# BOGACTWO

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

5)

— Chwała Bogu, już tylko tydzień tego straszego bałaganu! — pomyślała Krysia i uciekła do swego pokoju, ale i tam zastała... Malbertową.

— Wybacz, kochanie — zawołała ciocia Basia — że ci się tutaj wpakowałam z całą rupieciarnią, ale nie ma gdzie tego rozłożyć. W całym domu taki rozgardiasz...

— Czy tak zawsze bywa przed ślubem, ciociu? W każdym domu? — zagadnęła młodsza Dalecka, przyglądając się zwiłkom różnych wstążeczek, skrawkom jedwabiu i poźółkłych koronek, wśród których Malbertowa ze s'odkimi, czarnymi oczami, patrzącymi spod śnieżnobiałej strzechy włosów, wyglądała jak markiza, zdegradowana do roli tancerki.

— W każdym domu, gdzie są zalotne panny, pragnące wyglądać jeszcze piękniej w dniu ślubu, niż zazwyczaj — odpowiedziała z powagą, podnosząc jakąś tkaninę bliżej oczu, bo miała krótki wzrok. — Widzisz, Lola chce koniecznie, żeby welon był cały z koronek. To podobno teraz modne, no i można zaimponować nawet rodzinie Tereszczyńskich, jeżeli koronki są prawdziwe. Wyszukałam, co się da, przyniosłam nawet trochę własnych pamiątek po minionej świetności i, jak widzisz: dobieram, sztukuję, bo jeszcze zabrakło na przybranie do sukni...

— Przyzna ciocia, że jednak Lola ma specjalne zdolności zajmowania wszystkich wyłącznie sobą! Każdemu wynalazła robotę... Nawet stryjenka zstąpiła z piedestału i osobiście w salonie nakleja znaczki! Mnie kazano się przebrać: mam choć w ten sposób przyczynić się do utrzymania rodzinnego prestige'u.<sup>1)</sup>

— Hm... hm! Lola robi taką partię... taką świetną partię... Hm... hm...

— Ciocia też uważa, że to jest świetna partia?

Barbara Malbertowa, Śniatyńska z domu, odpowiedziała po chwili takim tonem, że trudno było zgadnąć, czy mówi serio, czy leciutko ironizuje.

— Każde małżeństwo może być świetną partią dla kobiety. Naturalnie o ile jest szczęśliwe.

Poczem dodała trochę ciszej:

— Lub jeżeli szczęście nie trwa zbyt krótko.

— Właściwie... co znaczy słowo: szczęście? — zapytała Krysia, otwierając szafę z sukniami.

— Zadaj to pytanie wszystkim ludziom na kuli ziemskiej, a każdy ci odpowie co innego. Moim zdaniem jest to niematerialny przedmiot, zrobiony z „astralnego” szkła. W strukturze

przypomina „Izę batawską”<sup>1)</sup>: wystarczy nadłamać kawaleczek, a rozsypie się na drobne okruszki, zamieni w szklany pył. Już go niepodobna skleić, albo zdrutować — szepnęła ciocia Basia i przesłiznęła jej, błyszczące, wiecznie młode oczy nagle przygasły, jakby je zasnuł cień.

Wyszła przed ćwierć wiekiem za mąż: za nauczyciela gimnazjalnego, Francuza, który wkrótce potem zginął w wojnie światowej pod Verdun. Nawet nie znaleziono ciała: szrapnel rozniósł je na drobne kawałki razem z ziemią, wyrzuconą z okopów; lejowate ściany olbrzymiej wyrwy zawierały w sobie cząsteczki jego krwi, opadłej z wysoka — z niebiosów. Ta ogołocona z roślinności, tchnąca pustką i grozą czeluść była wszystkim, co zostało na ziemi z Klaudiusza Malbert: — jego ciałem i jego trumną.

Po skończonej wojnie młodziczka wdowa powróciła do Polski. Zmieniła się zewnętrznie, ale białe jak śnieg włosy jeszcze dodawały ciocie Basi uroku. Przez długie lata czas, ten rzeźbiarski karykaturzysta<sup>2)</sup>, nie śmiał dotknąć twarzy, naznaczonej białym stygmatem<sup>3)</sup> cierpienia: pozostawił niepokalaną gładką różańcówkę cery i wilgotny blask oczu. Zrzadka tylko, na chwilę, padał na nie cień od wiecznej, nigdy z serca nie zdjętej żaloby. W takiej chwili myślała, jak teraz, że ogromne mieszkanie, pełne ludzi, ruchu i gwaru jest taką samą klatką, trochę tylko większą od jej własnego domu, gdzie zamiast ludzkiej robiła zamieszanie liczna kocia rodzina. I tu i tam — byłoby mimo zgiełku, równie pusto, gdyby nie obecność młodej i przemiłej osóbkki, o której pani Barbara ze Śniatyńskich Malbert przywykła mówić najtkliwszymi słowami, dodając takie zakończenie:

— Krysię kocham prawie tak mocno, jak kochałam Klaudiusza.

Różnica tkwiła tylko w tym słowie, była jednak granicą uczuć, dzielonych między najukochańszą siostrzenicę i zmarłego męża.

Tej granicy nie mógł zatrzeć czas, który dawno wyrównał i wygładził ślady wojny w okolicach Verdun.

## VII. Rawiolki, Szopen — i coś jeszcze

„Rawiolki”<sup>4)</sup> ze szpinakiem nie udały się. Aż w trzech językach (po angielsku do narzeczzonego, po francusku do Framboazki, po polsku zaś do służące-

<sup>1)</sup> Soplek z kruchej szkła, zwięzający się ku górze. Można uderzać w „Izę” młotem i nie rozbić, ale wystarczy odłamać koniuszek lub zarysować, a „Iza” rozleci się w proszek. Batawia — stolica i port wyspy Jawy w Indiach holenderskich na południe od Indochin. Na czas krótki z Holandii rewolucja francuska utworzyła rzecząpospolitą batawską.

<sup>2)</sup> robiący karykatury, tj. śmieszne postaci.

<sup>3)</sup> blizną, znakiem.

<sup>4)</sup> Pierożki mięsne.

go) wyraziła Lola krytykę potrawy, która mogłaby uchodzić za wykwinne danie postne, gdyby ciasto nie było za twarde, a szpinak za grubo usiekany. Na dobitkę Henryk Tereszczyński wykazał w tej dziedzinie zdumiewającą wprost znajomość przedmiotu.

— Słyszałem od hrabiny Obaczewskiej starszej, która jest zawołaną gospodynią, że szpinaku nie należy siekać, ani przepuszczać przez maszynkę, lecz ucierać na misce...

Powiedział ucierać — to rub it! — najpoprawniejszym akcentem oksfordzkim, ponieważ nabierał przez czas pewien poluru na tantejszym uniwersytecie. Niespodziewane zakończenie kulinarnych rozważań tak ubawiło Krysię, że gwałtownie przyłożyła do ust serwetę, aby nie parsknąć śmiechem i... rawiolkami ze szpinakiem siekanym w siedzącą naprzeciwko, sztywną i bardziej niż zazwyczaj dystyngowaną stryjenką Adamową.

Na kolacji było tylko sześć osób, wliczając w to Framboazkę. Ciocia Mićcia poszła na bridża (jak osoba, znana z roztargnienia w całej Warszawie może grać bridża?), ciocie Basi zaś nikt nawet nie próbował zatrzymać. Spieszyła się do domu, pozostawionego przez kilka godzin na pastwę kocich wychowanków.

— A w dodatku — oznajmiła pogodnie, nakładając w przedpokoju kapelusz — Mrusia lada dzień oczekuje potomstwa i obawiam się, że znów gotowa urodzić je w szafie z sukniami, tak jak poprzednim razem.

— Och, nie mów!... Nawet nie wspominaj mi o tym! — jęknęła gdzieś aż z głębi salonu Adamowa Dalecka. — To po prostu... po prostu... obrzydliwość!

Czekano jeszcze kwadrans na ojca. Jan, wysłany do kancelarii, powrócił z wiadomością, że pan mecenas bardzo wszystkich przeprosza, ale musi dokończyć pilnej roboty i prosi, aby wszyscy siedli do stołu. Lola jednak sprzeciwiła się temu stanowczo. Witanie się i szuranie krzesłami w czasie posiłku uważała za jedno z najgorszych towarzyskich uchybień.

Rozmawiano więc, stojąc w salonie, dopóki nie zjawił się „Tatusik”. Krysia zaraz, po sposobie powitania z bratową i przyszłym zięciem zauważyła, że jest wprawdzie przytomny, lecz „nieobecny... duchem”.

— Bardzo przeproszam, żeście na mnie czekali. Wybaczcie też, jeśli będę mało rozmowny... Absorbują mnie różne pilne sprawy — odezwał się nieco schrypniętym głosem.

Zawszo tak było, ilekroć „tatusik” ślezczał zbyt długo nad przeglądaniem akt i robieniem notatek: chociaż czytał tylko „dla siebie”, gardło i struny gło-

<sup>1)</sup> Czyt. tu rabit (po angielsku = ucierać)

<sup>1)</sup> Czyt. prestiż-u = powagi, znaczenia, uroku.

sowe brały milczący udział w pracy mózgu.

Po roztargnieniu, z jakim mecenas Dalecki odsunął przekąski, podziękował za wermut<sup>1)</sup> i rozkruszył na kawałeczki kromkę chleba nie trudno było poznać, że dziś jest wyjątkowo zmęczony. Wzrok jego również przebiegał tylko po twarzach otoczenia, nie zatrzymał się nawet na Loli, wyjątkowo pięknej w nowym uczesaniu i nowej sukni.

Właściwie jedna Lola była w doskonałym humorze, aż do chwili spróbowania rawiolek. Jednakże wyjątkowo smaczna sałatka owocowa poprawiła wrażenie. Hrabia Henryk oddał jej nawet sprawiedliwość w słowach pełnych uznania:

— Tak wyborną „macedoine”<sup>2)</sup> jadłem tylko raz jeden, u księżstwa d'Aubremont<sup>3)</sup>, w ich ślicznym pałacyku pod Niceą. Ale to było dawno i nie tutaj, nie u nas...

— Gdybyż jeszcze dodać trochę melona — zauważyła powściągliwsza w pochwałach stryjenka Adamowa. — Avec un tout petit brin du melon<sup>4)</sup> byłaby subtelniejsza w smaku.

— Taż melon zielony w ta pora! — wypaliła swoim „kresowym” akcentem uszczęśliwiona „Framboise”, autorka omawianej sałatki. — A Lola sama sobie winna, jeżeli się nie wszystko udało: kto widział dysponować kolację w ostatniej chwili, a do tego w najgorszy dzień, w piątek...

— Rzeczywiście, najtrudniej ułożyć postne menu<sup>5)</sup> — zgodził się Te-

reszczyński. — Pamiętam, ile moi rodzice mieli kiedyś kłopotu ze sprowadzeniem ostryg na przyjęcie z Jego Ekscelencją Arcybiskupem, który nas wzytował w Wielkim Poście.

Krysi zdawało się, że ojciec wreszcie nie wytrzyma, że huknie pięścią w stół, lub co najmniej powie, zmierzyszy surowym wzrokiem tego mydłaka: „Miałem znacznie więcej kłopotu, wyciągając cię z długów, w których tkwiłeś po uszy”!

Ale ojciec milczał, patrząc ciągle dalekim, niewidzącym wzrokiem wprost przed siebie, na olbrzymi, dębowy kredens. Być może, że ani jeden frazes z „budującej” rozmowy nie doszedł do jego świadomości. Podniósł się jednakże razem z innymi, gdy Lola zapytała:

— Może na herbatę przejdziemy do salonu? Krysia nam potem coś zagra...

Tego właśnie Krysia obawiała się najbardziej, wiedząc z góry, że siostra nie łatwo rezygnuje z powziętych planów. Krótki koncert „domowy” należał do obmyślonego menu wieczoru. Miał być jednym z popisowych numerów nastroju rodzinnego, kulturalna, a niezbyt facygująca rozrywką...

Nie! Poza autentyczną<sup>1)</sup> niechęcią do wszelkich „popisów”, Krysię opanował dziś demon<sup>2)</sup> buntu. Kalejdoskop<sup>3)</sup> różnorodnych wrażeń, doznanych na przestrzeni jednego tylko dnia, gama<sup>4)</sup> najjaskrawszych kontrastów<sup>5)</sup> znalazła nagle swój wyraz w kilku złośliwych zdaniach, ostrzem skierowanych do Loli:

<sup>1)</sup> prawdziwą, rzeczywistą.

<sup>2)</sup> zły duch.

<sup>3)</sup> obrazy, układające się z barwnych szkielek przy pomocy ułożonych pod kątem zwierciadeł w rurze.

<sup>4)</sup> szereg następujących po sobie zasadniczych tonów w muzyce.

<sup>5)</sup> przeciwieństw.

— Czy nie uważasz, że muzyka stosowana jako środek pomocny do lepszego trawienia jest już dzisiaj old fashion?<sup>6)</sup> To wyszło dawno z mody w naszym świecie! Dziś po kolacji wypada zagrać w bridża, lub potaćczyć slow-foksa<sup>7)</sup> przy dźwiękach gramofonu!

Pełnię wrażenia, jakie mógł wyrzucić krocitki, lecz efektownie wypowiedziany monolog<sup>8)</sup> popsowała najmniej spodziewana odpowiedź ojca:

— Nie certuj się<sup>9)</sup>, Krysienko, ja także popieram prośbę Loli. Nie mam dzisiaj głowy do kart, ale ze wzruszeniem mógłbym słuchać twojej muzyki. To mi przypomina te kochane, dobre, dawne czasy...

Coś słodkiego, rzewnego niemal zadrgało w jego zmęczonym głosie. Gdyby nawet nie spojrział na nią takim prawie błagalnym wzrokiem, usłuchałaby również.

— Biedny tatusik! — pomyślała, podchodząc do fortepianu — on jest albo naprawdę chory, albo ma przykrości, o których nic nam nie chce powiedzieć. Wygląda jak człowiek bardzo a bardzo nieszczęśliwy.

I znowu przemknęło jej przez głowę: Czyżby Lola i ten jej cacany gagatek w idealnie zaprasowanych spodniach? Nie. Z całą tą „szaloną” miłością starszej córki już się dawno pogodził. Ostatecznie: snobizm<sup>10)</sup> czy prawdziwy głos serca z jednej, a wyrachowanie i po-

<sup>6)</sup> czyt. ould faszen (angielski język) = stara moda.

<sup>7)</sup> czyt. slou foksa (ang.) = modny taniec.

<sup>8)</sup> słowa wypowiedziane na scenie przez osobę grającą jakby do siebie, dla wyrażenia swoich myśli.

<sup>9)</sup> nie rób ceremonii, trudności.

<sup>10)</sup> udawanie osób z wyższej sfery, o wyższej kulturze.

## Pieśń przerwana

Młodzi ludzie tego roku nie wyszli na swoje. Wiosna bowiem była tak kapryśna, że ludziska stracili ochotę do marzenia i kochania i podobnych wiosennych rzeczy, które bądź jak bądź wymagają słońca i ciepła.

Tymczasem zamiast słońca mieliśmy słoty i chłody. Kiście bzu zaledwie zakwitły — już opadły. Słowiki nawet nie zdążyły rozśpiewać się porządnie, widocznie nabawiły się chryпки. A ludzie? Ludzie od dawna już poniechali śpiewania; i gdyby nie głośniki radiowe, milczenie ponure zaległoby całą polską naturę.

Mówią, że Polacy są narodem muzycznym i rozśpiewanym. Tak było kiedyś. Pamiętam czasy, gdy panowały nad nami obce, zaborcze rządy, gdy w publicznych polskich szkołach nie uczono jeszcze urzędowo polskiego śpiewu. W owych czasach cała Polska śpiewała nieurzędowo wprawdzie, ale serdecznie, głośno i często: o Kościuszcze patrzącym z nieba; o armatach grzmących pod Stoczką; o tysiącu walecznych, co opuszcza Warszawę; o Niemnie i Czeremoszu; o chłopcu pięknym

i młodym, a przy nim dziewczica w świetle księżycy nad Świteznią; a miesiącu, który zaszedł, i psach, które się uspiły; o zawieszce na dolinie; o dzbanie i malinie i o smętnej Ukrainie; o Wawelu i góralu i o wielu innych rzeczach — pięknych, rzewnych, polskich.

Pytam z ręką na sercu: kto dziś zna jeszcze owe pieśni, kto zna drugą ich lub trzecią zwrotkę, kto melodię ich umie śpiewać poprawnie? A przecież pieśni te należą do całości narodu tak samo, jak ziemia polska i mowa i polskie dzieje i obyczaje.

Oj, nie dobrze dzieje się w młodej ojczyźnie pod względem śpiewu.

Był czas, gdy w szkole polskiej i w polskim gimnazjum główną figurą po dyrektorze był profesor od śpiewu. Uczniowie śpiewali, aż się rozlegało. Ładnym głosem można było od biedy zastąpić liche stopień w rachunkach, przyrodzie lub historii. Ale te czasy minęły. Nastąpiły w szkołach nowe mody. Albowiem tak jak w ubraniu, tak i w wychowaniu mody się zmieniają.

Istnieje moda na badania przyrodnicze. Siedzą więc młodzi uczeni w wie-

ku od lat 12 lub 14, w okularach i bez siedzą przy osobnych stolikach i przez mądre szkła badają tajniki życia: badają wnętrzości żaby i mózg chrabąszcza, elektrykę kocich włosów i gęstość powietrza. Co do mnie — to wolałbym wyprowadzić uczniów na świat, pokazać im żywą krowę, jak przeżuwa, i skowronka, jak się trzepoce, i rośliny, które rosną na łące i wszystkie te cuda Boże, barwne, pachnące i śpiewające. Ale być może, że ja się na tych sprawach nie znam, bo mnie za młodu nikt poczciwie przyrody nie uczył.

Istnieje moda na roboty ręczne. Siedzą więc uczniowie jakoby rzemieślnicy w warsztacie, kuja i heblują, szyją i kleją. Zapewne, może być stąd pożytek niemały. Chłopiec czy dziewczę mają kształcić się nie na mola książkowego, ale na ludzi praktycznych, zręcznych i zaradnych. Byłoby tylko nie zrobili zbytnej konkurencji naszym rzemieślnikom. Bo ci także chcą żyć.

Istnieje moda na gimnastykę, na gry i zabawy: na piłki i kule, na tyczki i prężniki, na siatki i kozły, na skoki i biegi i różne inne wyczyny sportowe.

głaskana miłość własna z drugiej strony — to jeszcze nie powód do rozpaczy. Lola nie jest wprawdzie urodzoną arystokratką, ale za to prawdziwą pięknoscią, co pochlebia hrabiemu, bo mu wszyscy zazdroszczą narzeczonej. On zaś — to jest ucieleśniony ideał. Mogą być zupełnie szczęśliwym małżeństwem. Mają wiele cech wspólnych, jednakowe upodobania i poglądy. Tylko Tereszczynski wydaje się bardziej opanowany, oschlejszy. Ach, ta Lola! Gdyby raz przestała stroić sentymentalne<sup>1)</sup> miny i wzrokiem — bo w rzeczywistości nie zrobiła by tego — rzucać się narzeczonemu na szyję!

Ot i teraz. (Krysia gwałtownym ruchem otworzyła wieko czarnego pudła i z hałasem przysunęła taboret<sup>2)</sup>). Żeby choć odwrócili głowy: Szepczą... nie, to Lola coś szepcze, pewnie na temat niedalekiej podróży, albo wyboru tapet. Stryjenka już wyjęła z worka włóczkę i druty. Najstosowniejsza chwila, by dokończyć szalik dla sierot z Przytuliska. No, to przynajmniej nie przeszkadza. Lecz te narzeczeńskie umizgi Loli, w najdalszym kącie, gdzie już tylko pada różowy cień od lampy...

Wściekła na siostrę i na siebie, że uległa tym razem ojcu, nie czekając, aż goście się wyniosą — z pasją zaatakowała szopenowskie Scherzo h-moll<sup>3)</sup>.

A potem nie widziała, nie słyszała już nic. „Poniosło ją“ — jakby to określiła Stępa — wartkie tempo presto con fuoco<sup>4)</sup>, aż wreszcie, gdy z wrzącego potoku tonów wyłonił się, jakże

<sup>1)</sup> czule.

<sup>2)</sup> lub taburet = krzeselko bez oparcia.

<sup>3)</sup> czyt. serco = żarcik, lekki utwór muzyczny. Tu tytuł utworu muzycznego największego muzyka polskiego Chopina (czyt. Szopena) 1810—1849.

<sup>4)</sup> c jak k. Szybko z ogniem.

słodki, jakże bolesny motyw „Lulajże Jezuniu“ — Krysię ogarnęło uczucie jakiejś bezgranicznej tęsknoty. Chciałaby mówić — komu? — wszystkim zbolęłym i spragnionym spokoju sercom — że to jest krótka chwila ukojenia: najpiękniejsza, najtkliwsza pieśń, przy której nawet Boże Dziecię stula powieki do snu, choć obudzi się, by pójść drogą ciernistą pod krzyż, by upadać pod jego ciężarem i znowu się podnosić i znieść najkrwawszą mękę, aż po kres cierpienia, aż po słowa beznadziejnej rozpaczy: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Ach, nie! Nie myśleć o żadnych okropnościach życia! Nic nie przeczuwać, nie wybiegać w przyszłość nie znaną! Jeszcze chwila... jeszcze dzwonią słodko dwie nuty... Może to już tylko ich echo? I koniec: trzeba szarpać te wiolinowe<sup>1)</sup> struny... Już się stało!

Jak burza biegną potem pasaże finałowe<sup>2)</sup>, jak przez wodę słyszy Krysia ciche stuknięcie za plecami: ktoś posunął krzesłem. Jak przez mgłę widzi teraz wysoką postać, zmierzającą ku drzwiom. To jest ojciec. Wychodzi... Wyszedł stąd. Dlaczego? Chciałaby go zatrzymać, krzyknąć, ale co krzyknąć?

Wreszcie dwa końcowe akordy<sup>3)</sup>. Krótkie, urwane. Jeszcze krótsze i ostrzejsze, niż zawsze. Podczas, gdy musiała, tak na jedną chwilę, pozostać nieruchomo z głową podrzuconą do góry przy ostatnim wysiłku rąk — przez mroczny salon biegną jakieś obce, śmieszne, niezrozumiałe słowa, których na-

<sup>1)</sup> skrzypcowe, o wysokim tonie.

<sup>2)</sup> pasaż = przejście kryte przez zabudowania, w muzyce — przejście od jednej melodii do drugiej. Finał = koniec, zakończenie dzieła, utworu muzycznego.

<sup>3)</sup> zgodnie zestrojone tony.

gle urwana muzyka nie zdołała przysłuszyć.

...bo o tej porze roku niepodobna jechać na Lido<sup>1)</sup>...

To już niewątpliwie głos Loli. Krysia wstała, odgarniając z czoła niesforne kosmyki włosów, zwilgotniały od potu.

— Bardzo dobrze grałaś dzisiaj to Scherzo — odezwała się Lola, a Tereszczynski dodał szybko:

— Powinszować, powinszować! Może jeszcze coś usłyszymy?

Stryjenka skrzyżowała druty i odłożyła robotę na stoliczek z herbatą, by wygłosić „rzeczową“ opinię:

— Trzeba przyznać, że masz coraz lepszą technikę, ale nie mogę się pogodzić z twoją interpretacją<sup>2)</sup>. To zresztą wada wszystkich nowoczesnych młodych pianistów: za dużo huku, szumu, pośpiechu, a za mało uczucia. Szopena trzeba grać delikatnie, subtelnie. Ale cieszę się, drogie dziecko, że robisz takie duże postępy.

— Gdzie tatus? — w odpowiedzi spytała Krysia.

— Pewnie poszedł do kancelarii. Bardzo to przykre, że ojciec wasz jest taki zaabsorbowany<sup>3)</sup> właśnie teraz, gdy Lola już ostatnie chwile spędza w domu rodzinnym! Ludwik od pewnego czasu wydaje mi się jakiś nieswój. Musi być przemęczony. A właśnie teraz, o ile się nie mylę, musi zakończyć tę swoją „wielką“ sprawę, którą już raz wygrał tak brawurowo<sup>4)</sup>. Prawda, Loleczko?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

<sup>1)</sup> Wyspa przy Wenecji. Słynne miejsce kąpielowe dla wykwintnego świata.

<sup>2)</sup> tłumaczenie, objaśnienie, sposób wykonania utworu muzycznego tak, jak go pojmują wykonawcy.

<sup>3)</sup> całkowicie zajęty, pochłonięty.

<sup>4)</sup> popisowo.

I znowu powiem: brawo! dobrze! byle bez przesady.

Skoro więc w wychowaniu krzewią się takie różne mody, pragnąłbym, aby odżyła w Polsce — jak długa i szeroka — moda grania i śpiewania.

Anioły w niebie śpiewają, diabły w piekle klną. Otóż na świecie rzeczy mają się podobnie. Gdzie rozlega się pieśń, wesoła i dźwięczna, tam milkną przekleństwa, plotki i brzydkie mowy. Gdzie rozlega się pieśń, tam pierzchają smutki i kłopoty, rozgrzewają się dusze i serca.

Oczywista rzecz — pieśń pieśni nie równa. Trzeba przede wszystkim wymieść z Polski wszystkie te śmiecie śpiewane i grane, których nagromadziło się sporo w ubiegłych latach.

Gniewam się nieraz na nasze radio, że za mało uwagi poświęca polskiej pieśni.

Zbyt często każą nam słuchać różnych śpiewek kabaretowych i operetkowych o miłości i namiętności, o ściskaniu i całowaniu, jakoby już nie było innych tematów, innych pieśni, prawdziwie ludowych i narodowych: o sławnych naszych dziejach i leśnych kniejach, o ułańskich rabatach i polnych kwiatach, o przyjaźni i miłości, a jak-

że — o miłości, ale o miłości takiej, która nie jest zgorzeniem i grzechem, lecz uczuciem szlachetnym i czystym jak złoto.

Zbyt często też słyszę z głośnika śpiewaków, którzy nie śpiewają, lecz jęczą żałośnie, a przeciągle, jak koty marcowe na dachu. Nie, nie, polska pieśń ma być uczuciowa i serdeczna jak lutnia dźwięczna, ale równocześnie i mocna jak śpiż.

Nadchodzi lato. Niechże domy nasze i ogrody, łąki zielone i drożyny wiejskie rozdźwięczą się miłą polską pieśnią, która zagłuszy kłótnie i swary nasze i przytłumi nieco smętne organki grające nieraz w pustych żołądkach ludzkich.

Obok śpiewu ludowego i narodowego mamy także liczne i prześliczne pieśni religijne, kościelne. I znowu ten sam kłopot.

Rozpoczyna się procesja. Kapłan intonuje pieśń. Pierwszą zwrotkę śpiewają jeszcze wszyscy. Drugą — tylko połowa. Przy trzeciej, czwartej słychać już tylko kilka głosów. Dalsze zwrotki zna już tylko wytrawny ojciec Kościoła albo sędziwa matka Kościoła. A przecież pieśń religijna ma być mocna jak burza, która przebijają obłoki i chmury

i przenika do nieba, do tronu Bożego. Obchodzimy właśnie oktawę Bożego Ciała. Ilekroć więc pójdziemy na procesję lub nabożeństwo, zabierzemy z sobą śpiewnik lub książkę do nabożeństwa i będziemy śpiewali z całego serca: mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy: na chwałę Bogu, na zawstydzenie niedowiarkom, na pokrzepienie serc, na odegnanie pokus i grzechów, na uproszenie łaski Bożej dla nas wszystkich.

Niech nam pieśń pobożna towarzyszy przez cały rok kościelny i przez całe życie aż do chwili, kiedy po raz ostatni odezwie się nad grobem naszym. Ale nie tak, jak to było niedawno temu na pewnym inteligentnym pogrzebie, gdzie kapłan zaśpiewał „Witaj Królowa“ a z gości żałobnych dziesięciu zaledwie znało pierwszą zwrotkę, dwóch jeszcze znało drugą, a trzecią umiał śpiewać tylko organista.

Biedny nieboszczyku! Czy taka pieśń chuda i cienka dotarła razem z tobą do bram niebieskich?

Powstań, pieśni polska, przerwana w latach wojny i niedostatku, i prowadź nas — wesoło, dumnie, zwycięsko — ku lepszej przyszłości!

Wuj z Baranowa.

## Czy piegi są usuwalne?

Piegi powstają na skutek działania promieni słonecznych na odsłonięte części ciała. Wskutek tego pojawiają się one na skórze twarzy, na grzbietach rąk, na karku i ramionach w postaci okrągłych, powierzchniowych plam barwikowych, i to w porze letniej, aby na okres zimowy znowu zniknąć. Najczęściej tą kosmetyczną wadą bywają dotknięci jasno-blondyni i rudzi.

Osoby, skłonne do piegowatości, powinny już w miesiącu lutym lub marcu chronić skórę przed światłem słonecznym, stosując maść z chininą: Chinin. sulfur. 1,0 Pasta zinci 20,0. Każda apteka lub drogeria dostarczą tej maści.

Leczenie piegów polega na stosowaniu środków, złuszcających naskórek. Do łagodnych środków należy woda utleniona, sok cytrynowy oraz borax. — 20 gramów boraxu rozpuszcza się w 200 gr. wody, i tym roztworem wyciera się skórę z rana i wieczorem. Silniej działa maść następująca: Hydrarg. praecipit. albi 5, bismuthi subnitri. 5, Unguent. lenient. ad 20. — Smarować na noc i przypudrować, rano zmyć. Preparatów, znajdujących się w handlu i mniej lub więcej głośno reklamowanych, istnieje niezliczona ilość, z czego wynika, że żaden nie jest doskonałym. Na „Targach Poznańskich“ pewna firma po-

kazywała jako reklamę człowieka, którego połowa twarzy była pokryta piegami, druga zaś strona miała skórę jasną, jakby wyblakłą. Na zapytanie, jak długo środek reklamowany był stosowany, otrzymałem odpowiedź, że około 6 miesięcy. Tak wytrwale na ogół chorzy żadnego środka używać nie chcą. — Po usunięciu piegów jednym z wyżej przytoczonych środków należy skórę nadal chronić przed działaniem promieni słonecznych, boć jasną jest rzeczą, że słońce spowoduje ponowne ich wystąpienie. Do ochrony skóry służą: kapełuszki ze szerokim rondem, parasole lub woalki złotego lub brązowego koloru. H. J.

## Czym będzie nasz syn? Rzemieślnikiem!

### Zaden naród nie może obyć się bez rzemieślnika!

Pobudowanie prostego budynku lub wykonanie przedmiotów jest niemożliwe bez pracy i pomocy rzemieślnika. Wszędzie rzemieślnik potrzebny, zależnie od okresu rozwoju życia gospodarczego i zapotrzebowania lepiej lub gorzej wynagradzany.

Rozwojowi rzemiosła stoi na przeszkodzie wielki przemysł, który opowiadał różne gałęzie rzemiosła, wykonując pracę masowo i często po niższej cenie. Nastąpiło to w okresie wprowadzenia wynalazków i ulepszeń technicznych. Jednak wszystkich rodzaj rzemiosła przemysł opanować nie może, a często nawet, musi się opierać na współpracy rzemieślnika, któremu pracę ułatwia i chroni jego zdrowie i siły. Wiemy o tym, że w wielkich zakładach fabrycznych rzemieślnik dozoruje maszyny, które cięższe prace wykonują, lub wykończa przedmiot fabrykowany. A więc i tutaj rzemieślnik jest przydatny, mając często lepsze warunki pracy i wynagrodzenia.

Lecz istnieją zawody rzemieślnicze, których maszyna nie zastąpi. Zawody te są wszędzie tam potrzebne, gdzie zakłada się nowe war-

ształy pracy, buduje domy, otwiera przedsiębiorstwa handlowe, rozbudowuje drogi i tory kolejowe. Tam też za kupcem, urzędnikiem i robotnikiem podać powinien rzemieślnik. On będzie dla nich budować domy, szyc odzież i wykonywać inne prace, które są konieczne, aby włożone przez nich wysiłki dawały wyniki, a praca była stałą, nie sezonową.

### Jakich rzemieślników nam potrzeba?

Oto najwięcej metalowców, a więc: ślusarzy, blacharzy, tokarzy, mechaników i t. p. Zawody te są poszukiwane wszędzie tam, gdzie tworzą się nowe zakłady przemysłowe, w pierwszym rzędzie w Centralnym Okręgu Przemysłowym, oraz w miastach, które powiększają swoje tereny, budując elektrownie, gazownie i inne urządzenia miejskie. Takich miast w Polsce jest wiele. Również z szeroko nakreślonym planem rozwoju motoryzacji w kraju metalowiec znajdzie zawsze chleb. Potrzeba mechaników do budowy karoserii samochodów, silników, a nawet wagonów.

Drugą grupą zawodów rzemieślniczych, w których odczuwa się braki, to krawiectwo, czapnictwo i różne gałęzie rzemiosła drzew-

nego. Dla tych zawodów jest wielkie pole pracy na Kresach Wschodnich, a nawet u nas w Wielkopolsce na pograniczu. Wszak często rolnik szuka po prostu dobrego krawca w najbliższym miasteczku, a nie znajdując go, czyni zakup odzieży gotowej, która nęci swą taniością, a która pod względem trwałości materiału i wykonania pozostawia wiele do życzenia.

Podane wyżej zawody powinny być zasilone jak najwięcej uczniami. W bieżącym miesiącu w wielu rodzinach dziecko kończy szkołę powszechną. Nie zawsze pociąga je dalsza nauka. To też najlepiej dla rodzica będzie, jeżeli zastanowi się, jakie rzemiosło wybrać dziecku, biorąc pod uwagę jego siły i zainteresowanie. Dobry rzemieślnik może otworzyć sobie warsztat, do którego nie potrzeba tyle kapitału co do otwarcia sklepu kupieckiego. Wybierając jeden z powyżej podanych zawodów, uczeń będzie miał przyszłość zapewnioną. Nie odbierze mu chleba maszyna ani brak gotówki. Oszczędnością i staranną pracą łatwo znajdzie klienta, a to jest już pewien majątek.

Adam Jerzykowski.

### Co polskim było kiedyś, znowu polskim być musi! Wzywamy do apostołskiego czynu!

Celem zaopatrzenia świeżo nawróconych rodzin w „Przewodnik Katolicki“ nadesłali dalsze składki na krucjatę prasową:

J. Czubałanka, Poznań 5 zł; M. Pucek, Wielkowieś 6 zł; Panie W. H. Z. B. A. G. z Poznania 7 zł; N. W. Poznań 1 zł; St. Ckojnacka, Kraków 5 zł; Barcikowski, Kępno 4,60 zł; Z. Paleczno, Słotwina 2 zł; A. Dzwonicki, Sosnowiec 10 zł; A. Henka, Wolsztyn 2 zł; Grawońska, Kraków 2 zł; Wywiórski M., Rzeszów 3 zł; J. Grochowski, Włochy 1 zł; Ks. Bydół Bron., Wesoła 4 zł; W. Prochnik, Warszawa 10 zł; R. Kamińska, Chelmo 5 zł; Ks. St. Zurek, Nawojowa 2 zł; M. Gajewicz, Mieszewy 1 zł; J. Kucharski, Białowieża 5 zł; Kowalczyk, Ostrów 10 zł; Faltowska, Piotrków Tryb 5 zł; Gaertig, Poznań 5 zł; Jenota, Lwów 2 zł; Kubis, Łódź 20 zł; Pezalska, Nakło 3 zł; Ostrowski, Srebrna 2,40 zł; J. Jalszowski, Niewolno 2 zł; Kat. Stow. Męzów, Michorzewo 10 zł; Kat. Stow. Męzów, Kolbie 10 zł; M. Belchucowska, Piaski 1 zł; J. Kozłowska, Tomaszów Lub. 2,20 zł; Szymańska, Wrzesnia 2 zł; L. Bukówna, Pobiedziska 3 zł; W. Hallmanówna, Kielno 1,50 zł; Br. Czuczawina, Lwów 1 zł; Wojtkowiak, Poznań 2 zł; S. Paluchowski, Wierchucin 10 zł; Koło Misyjne Alumów Arcyb. Seminarium w Gnieźnie 50 zł; Pawłety, Luboń 3 zł; SS. Felicjanki, Krosno 4 zł; SS. Miłosierdzia, Chelmo 15 zł; B. Skoraczewska, Bydgoszcz 5 zł; Gutowska Z., Płońsk 5,60 zł; Henryk R., Katowice 5 zł; M. Hoidys, Wadowice 5 zł; W. Ciskiewicz, Częstochowa 10 zł; Z. Lewanti, Warszawa 5 zł; Oddział Kat. Stow. Kobiet przy parafii Matki Boskiej Zwyc. w Łodzi 5 zł; Oziewkiewicz, Toruń 5 zł; L. Jakubowski, Lwów 5 zł; A. Kurasiński, Zbąszyń 3 zł; Jan Łukasiewicz, Strzyż 5 zł; Fl. Ziętarska, Dobrzyca 5 zł; J. Guzowski, Rudki 2 zł; W. Jasica, Starawieś 1 zł. Razem 306,30 zł.

Razem z poprzednimi 1360,89 zł.

P. St. Świdziński, Kobylin, deklarował ponadto 10 egzemplarzy Przew. Kat. na cały rok.

Za dotychczasowe składki serdecznie dziękujemy. Prosimy o dalsze Ładny ten początek stanowi zaledwie kroplek wobec morza potrzeb na Kresach Wschodnich. Adres na dalsze składki: PKO 206 084, Krucjata Prasowa na Kresach, Przewodnik Katolicki. Miejscowości, do których pójda Przewodniki, podamy później.

### Nasze listy i odpowiedzi

Czy jestem jako rolnik odpowiedzialny za szkody wyrządzone a) przez dziecko, b) przez swego pracownika? Zaniedbanie obowiązków rodzicielskich niejednokrotnie naraża rodzica na poważną stratę majątkową i to wówczas,

jeśli nieletnie dziecko wyrządzi szkodę wskutek nienależytego nad nim nadzoru. Zwłaszcza rolnikowi trudno jest ściśle wypełniać nałożone na niego obowiązki rodzicielskie, gdyż nie pozwala mu na to codzienna praca zawodowa. Zdarzyć się może, że nieletnie dziecko bawiąc się np. zapalnikami spowoduje pożar zagrody sąsiada. Rolnik jako rodzic będzie obowiązany do wynagrodzenia szkody, której powstanie przypisać można nienależytemu stosowaniu nadzoru nad dzieckiem.

Rolnik odpowiada dalej jako pracodawca w gospodarstwie domowym i rolnym za szkody, wyrządzone innym osobom przez swych pracowników w czasie wykonywania przez nich codziennej pracy. Jeśli zatem woźnica, któremu rolnik zlecił odwiezienie maszyny do naprawy, nie panując należycie nad koniami, najedzie wozem na stojący w miasteczku samochód i uszkodzi go lub wskutek swej nieuwagi wybijie szybę wystawową, wówczas rolnik jest obowiązany wynagrodzić pieniądze wyrządzoną z winy jego pracownika szkodę. Celem uniknięcia odpowiedzialności najlepiej ubezpieczyć się na podobne wypadki np. w Zakładzie Ubezpieczeń, plac Nowomiejski, Poznań. (R. D.)

P. L. M. Proszę znowu aż tak się nie unosić. W tych wiosennych miesiącach napływa do redakcji Przew. Kat. taka powódź wierszy, że drukowanie choćby malej części z nich wypełniłoby wszystkie strony pisma naszego! Można by zaśpiewać z p. W. Zech: Wiosenko, wiosenko, cożes ty za pani, że o tobie piszą, że o tobie piszą wszyscy grafomani.

Testament p. J. D. Jeżeli ma to być testament, czyli ostatnia wola na wypadek śmierci, można go sporządzić w dwojaki sposób:

1) przez własnoręcznie spisane i podpisane oświadczenie ostatniej woli; może to być dokonane prywatnie w domu z oznaczeniem miejscowości i daty, bez żadnych świadków, 2) przez złożenie odpowiedniego oświadczenia przed notariuszem; od takiego testamentu płaci się no-

tariuszowi opłatę notarialną. W obu wypadkach należy rozporządzić całym swym majątkiem, niezależnie od tego, gdzie jest położony.

Panu R. G. Jest to zawsze rzeczą podejrzaną, gdy dziennikarza pod niebiosa wychwalają — wrogowie! Ów prałat nie jest wcale autorem tego artykułu. Sam może najwięcej boleje, że takie w tym Dzienniku Lud. dostały mu się pochwały. Katolik nigdy nie stanie świadomie po stronie tych, „którzy wszystkie kościoły świata pragną zamienić w jedno morze płomieni“. Jak wyglądają „szlachetne“ rządy czerwonych w Hiszpanii, o tym przekona się pan najlepiej z wiadomości nadesłanej niedawno z Hiszpanii:

„W niedawno zdobytym przez wojska narodowe mieście Morella odbyła się wzruszająca ceremonia chrztu paruset małych dzieci, urodzonych w tym mieście podczas okupacji przez czerwonych. Podczas gdy kapelan wojskowy udzielał Sakramentu Chrztu św., kompania wojska narodowego prezentowała broń. Rodzice dzieci nie mieli możliwości ochrzcić ich po urodzeniu, ponieważ komunści zniszczyli wszystkie kościoły w Morelli i wymordowali całe duchowieństwo.“

G. W. Bydgoszcz. SS. Boromeuszki, Rybnik, Śląsk.

**Katolicki ruch esperancki w Polsce.** Najważniejszym stowarzyszeniem jest Polska Katolicka Liga Esperantystów, które przewodniczącym jest ks. prof. Kukułka z Bydgoszczy. Ogólnopolski zjazd katolickich esperantystów odbędzie się 5-go i 6-go lipca b. r. w Katowicach.

Obrazy treści religijnej maluje i odnawia po cenach bardzo przystępnych. Dla parafii bardzo ubogich bezinteresownie. Józef Boituc, Nowogródek, Farna 3.

**Wszystkim abonentom, stałym czytelnikom udziela Przewodnik Katolicki bezpłatnej porady prawnej.**

# Z Tygodnia: Polacy w Niemczech domagają się sprawiedliwości

## Sesja nadzwyczajna otwarta

Rząd wniósł do sejmu rozmaite ustawy samorządowe. Chodzi w nich o wybory do rad miejskich, wybory radnych gromadzkich i powiatowych. Wybory miejskie i powiatowe byłyby tajne, a poza tym wszystkie wybory byłyby powszechne, równe i bezpośrednie.

Rząd wnosi ustawę, która pozwoli ministrowi opieki społecznej zamknąć zapisy lekarzy na listę członków Izby Lekarskiej w poszczególnych okręgach lub miejscowościach, gdzie jest „przeludnienie” lekarzy.

Lekarze pełnić będą swój zawód tam, gdzie ich więcej potrzeba (na wsi) i gdzie im wskaże ministerstwo opieki społecznej. Po trzech latach jednak lekarz może wrócić tam, dokąd chce.

Sejm zajmie się też ustawą o udziale obywateli w sądach. To znaczy obywatele łącznie z sędziami sędzić będą sprawy karne.

## Polacy w Niemczech

Uszyli się: złożyli obszernie pismo ministrowi Frickowi (od spraw wewnętrznych). Żądania ich są skromne i stoją w ścisłym związku z oświadczeniem Niemiec o poszanowaniu praw Polaków. Tymczasem prawa Polaków nie są szanowane. Nie pozwala im się na budowę szkół, nie udziela im się pomocy zimowej, nie przyjmuje się ich do pracy, chyba że należą do hitlerowskiego „frontu pracy”. W wojsku (poza służbę!) nie wolno rozmawiać po polsku. Niszczy się napisy polskie na nagrobkach i figurach. Ogranicza się nabożeństwa polskie (dzieje to się pod naciskiem urzędników niemieckich). I wiele, wiele innych nadużyć wyłuszczyli Polacy w piśmie. Co na to min. Frick?

Jeżeli nic nie zrobi, to my mamy broń. Oto umówiliśmy się z Niemcami, że poszanowanie mniejszości będzie wzajemne. Nieposzanowanie mniejszości polskiej w Niemczech sprawdzić może stosowne następstwa dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

## Prześladowanie polskości w Brazylii

Piłkarze nasi dla rozgrywki z Brazylianami pojechali do Strassburga pociągiem pospiesznym. Mogli byli jechać wolniej „wołowym”, albo wcale! Brazylianie nie zasługują na rozgrywanie z nimi „meczów”. Od jesieni zeszłego roku aż do tego miesiąca Brazylija prowadzi zacieklą walkę z pol-

skością. Rząd brazylijski wydał prawo godzące w Polaków, a szczególnie w Polaków, którzy mieszkają w Paranie. Zamknięto tam prywatne szkoły polskie, zamknięto lub siłą zbrojną obsadzono siedziby stowarzyszeń polskich, harcerstwu polskiemu narzucono kapitana brazylijskiego, nie pozwolono na obchód konstytucji 3 maja, zakazano nawet kazań w ojczystym języku wychodźców. Słowem, zrobiono prawie wszystko, aby przerwać nici między wychodźstwem a Macierzą. Zaczęło to się w okresie, kiedy nasz poseł, Tadeusz Grabowski, opuszczał Brazylię. W mowie pożegnalnej wspominał poseł prezydentowi Brazylii Vargasowi gwałtowne postępowanie władz prowincjonalnych wobec Polaków. Od wyjazdu posła upłynęło sporo czasu. Przyjechał nowy poseł, Skowroński, ale nic się na lepsze dla nas nie zmieniło. Wynarodowienie stopniowe wychodźstwa jest jawnym celem rządów brazylijskich.

Czym się tłumaczy ta nagła, wytepiająca polityka brazylijska? Wszak Brazylija na długie lata potrzebować będzie pracowitych, spokojnych rolników, a Polacy służą za wzór innym. Czemuż ku nim więcej nawet niż ku Niemcom i Japończykom obróciło się ostrze polityki wynaradawiającej?

## Dużo zawinili Niemcy

szerząc cześć Hitlera, łącząc grubie sumy na szkoły niemieckie i urabiając młodzież niemiecką w Brazylii na hitlerowców. Rząd brazylijski zląkł się. Nie chciał dopuścić do tego, aby mu pod bokiem wyrosło coś w rodzaju „Sudetów” czeskich. I wziął się do dzieła. Ale w stosunku do Polaków postąpił bezwzględnie i dziko. Nic go tu tłumaczyć nie może. Nie wiemy, czy rząd polski zastrzegł się mocniej przeciw aresztowaniu działaczy polskich i tępieniu życia polskiego. Brazylija może potrzebować i ludzi od nas i zbytu na kawę, powinna się więc liczyć z głosem polskim. Jeżeli jednak będziemy tylko milczeli i kiwali smętnie głowami, obcy zawsze nas zlekceważą i pognąbnią, zduszą lub wynarodowią.

## Ciekawe sojusze

Świat pogański broczy we krwi: to Chiny i Japonia. Świat chrześcijański

jest w otwartej niezgodzie: z jednej strony Niemcy, Włochy, z drugiej — Anglia, Francja. W Hiszpanii 2 lata toczy się wojna bratobójcza. W Ameryce dwie republiki — Ekwador i Peru — od kłótni granicznej porywają się do oręża. Są już nawet ofiary! Od tego przykrego obrazu znacznie lepiej odbija solidarność, czyli popieranie wzajemne państw muzułmańskich. Gdy rząd angielski zapowiedział podział Palestyny, uderzyli na trwożę nie tylko Arabowie palestyńscy, ale i sąsiedni Arabowie z Syrii, Transjordanii, Iraku, Arabii, a teraz Egipt wysuwa się na czoło państw mahometańskich, biorąc pod opiekę współbraci w wierze. Egipt łączy się z daleką Persją (Iranem): następca tronu perski Mohamed zaręczył się z księżniczką Fauziją, siostrą króla egipskiego Faruka. To w porządku, bo oboje są jednego wyznania. Ale za zaręczynami kryje się cel polityczny. Egipt, niespokojny o swoją przyszłość, szuka styczności z odległą Persją. Egipt, zwalczający politykę angielską w Palestynie, może znaleźć w Persji sojuszniczkę przeciw Anglii.

Przed kilku laty Turcja, Persja i Afganistan złączyły się przymierzem. A te trzy państwa są muzułmańskie. Wiara je zbliżyła do siebie, nie tylko sam interes polityczny! Jedyną kosią, powiedzmy kosteczką niezgody, jest waśń między Arabami a Turcją o kraik zwany „sandżakiem Aleksandrety”. Ten kraik (w Azji Mniejszej) należał do r. 1919 do Turcji. Teraz jest pod zwierzchnim nadzorem Ligi Narodów, a pod opieką wojskową Francji. Turcy pożądamy Aleksandrety, ale większość w niej stanowią Arabowie, którzy nie chcą iść pod twarde rządy tureckie.

## Czas największy, aby powstał

### Związek państw chrześcijańskich

wyłącznie dla obrony religii, dla ochrony sumień. Liga Narodów popeliła straszliwy błąd przyjmując do swego łona Sowiety. Dziś wszelka współpraca państw ligowych na polu religijnym jest przez Sowiety uniemożliwana. Prześladowanie wiary w Bolszewii przyjmuje się tylko do wiadomości i nic więcej. A przecież wraz z tępieniem chrześcijaństwa Sowiety szerzą hasło rewolucji światowej. W imię więc choćby światowego pokoju powinny się łączyć państwa chrześcijańskie i domagać się wspólnie od Moskwy zaprzestania walki z wiarą.

## Czym będą nasze córki?

Po ukończeniu: 1) gimnazjum ogólnokształcącego nowego typu, 2) gimnazjum dawnego typu, 3) średniej szkoły zawodowej — mogą kandydatki zgłosić się do dwuletniego państwowego Liceum gospodarczego (np. Poznań, Aleje Marszałka Piłsudskiego 23). Absolwentki Liceum będą miały prawo do nauczania gospodarstwa domowego w szkołach dokształcających i zawodowych, po odbyciu praktyki i studiów pedagogicznych. Egzamin wstępny w Poznaniu dnia 25 czerwca 1938.

**Gimnazjum Krawieckie Żeńskie w Suchedniowie** (woj. kiel.), prowadzone przez Stowarzyszenie „Nauka i Praca” z prawami państwowymi, z internatem, w którym należyta opieka i wychowanie religijno-moralne zapewnione, przyjmuje kandydatki po ukończeniu 6 oddz. Szkoły Powszechnej. Poczta i stacja kol. w miejscu. Suchedniów, miejscowość letniskowa u podnóża gór Świętokrzyskich. Szkoła mieści się w budynku, urządzonej nowoczesnie, wśród pól i lasów. Egz. wstępne

27 i 28 czerwca oraz 1 września. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcja.

## Odpust w Borku

na Naw. N. M. P. odprawi się jak w inne lata. Pierwsze nieszpory w piątek 1 lipca o godz. 18. Suma w sobotę 2 lipca o godz. 10,30. Serdecznie zaprasza ks. proboszcz.

**Sport wędkarski.** Na wykonywanie sportowych połowów ryb przy pomocy wędki należy posiadać kartę wędkarską, którą wydaje Starostwo, odpowiadając miejscu zamieszkania łowiącego. Dla terenu wszystkich 70 obwodów rzeki Warty wydaje pozwolenie za opłatą Zarząd Związku Ochronnego „Markowski-Poznań, ul. Wielka 18”.

## Do naszych abonentów pocztowych!

Już od 21. b. m. do 10. VII. b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na III kwartał wzgl. miesiąc lipiec.

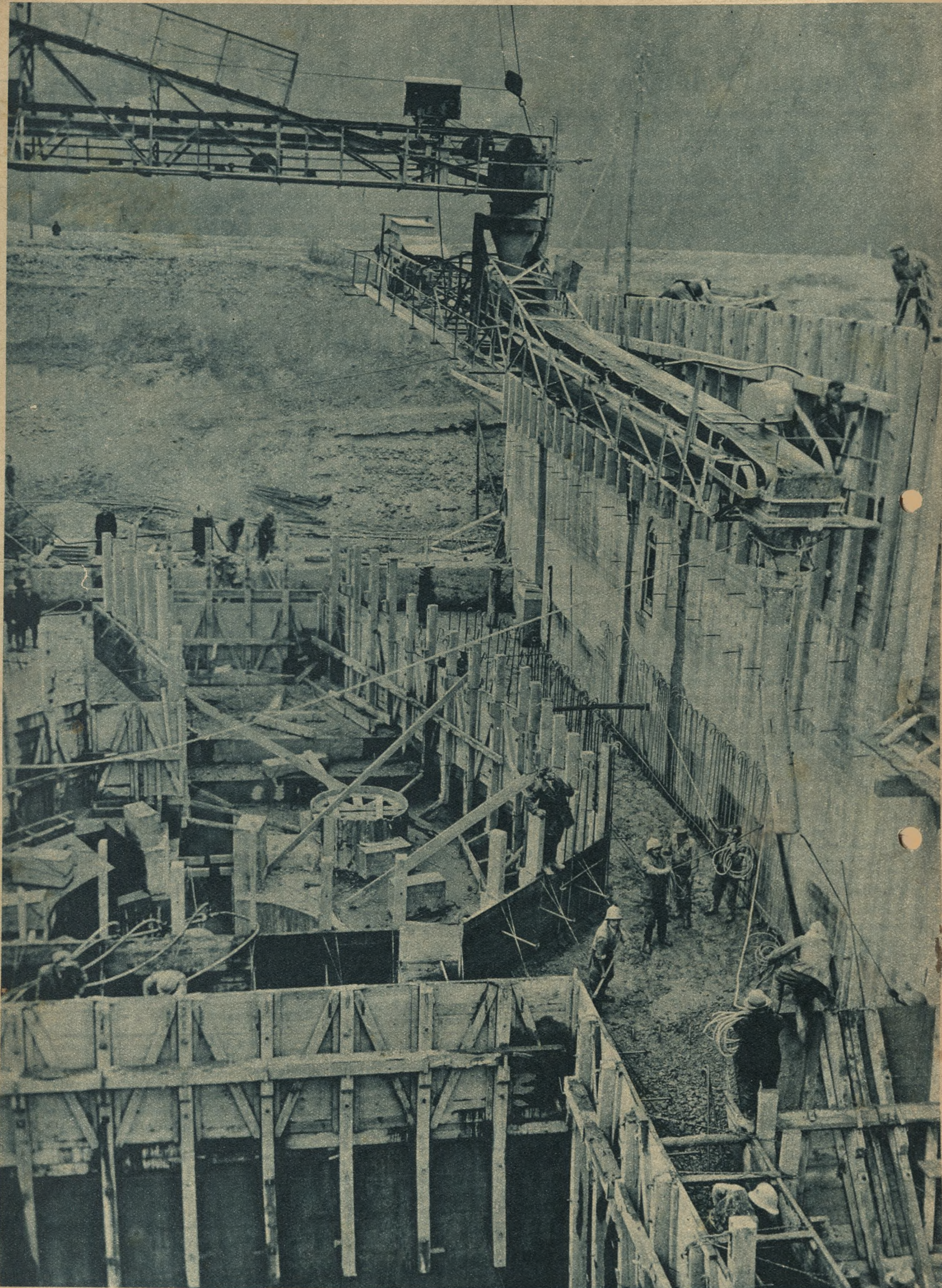
Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 2,30 na kwartał wzgl. 0,80 na miesiąc. Zwracamy specjalną uwagę na zniżkę przy zamawianiu na cały kwartał z góry.

Pod opaską z Administracji miesięcznie również 0,80 zł, kwartalnie 2,40 zł.

Kto nie zamierza pisma abonować w III kwartale, winien nas o tym powiadomić przed upływem bież. miesiąca. Kto tego nie uczyni w terminie, będzie otrzymywał pismo nadal i będzie zobowiązany do pokrycia należności za dostarczone numery.

## Adoracje N. S.

19. Wenecja i Mórka. 20. Znin i Siemowo. 21. Pakość i Śrem. 22. Pawłowo i Stary Gostyń. 23. Sokolniki (wrzesińskie) i Wielkie Strzelce. 24. Orle i Świerczyna. 25. Małty i Wieszczyn.



W Rożnowie powstaje olbrzymia zapora wodna.  
(Czytaj dzisiejszy nasz dodatek: Ognisko naszej siły! C. O. P.)